

Zamieszanie z kopertami

WYBORY 2020 Maile wysyłane w nocy, a w nich żądanie wydania naszych danych osobowych, m.in. adresu i numeru PESEL – o udostępnienie danych wszystkich wyborców wystąpiła do wójtów, burmistrzów i prezydentów miast Poczta Polska. Samorządowcy, z którymi rozmawialiśmy, poddają w wątpliwość skuteczność takiego żądania

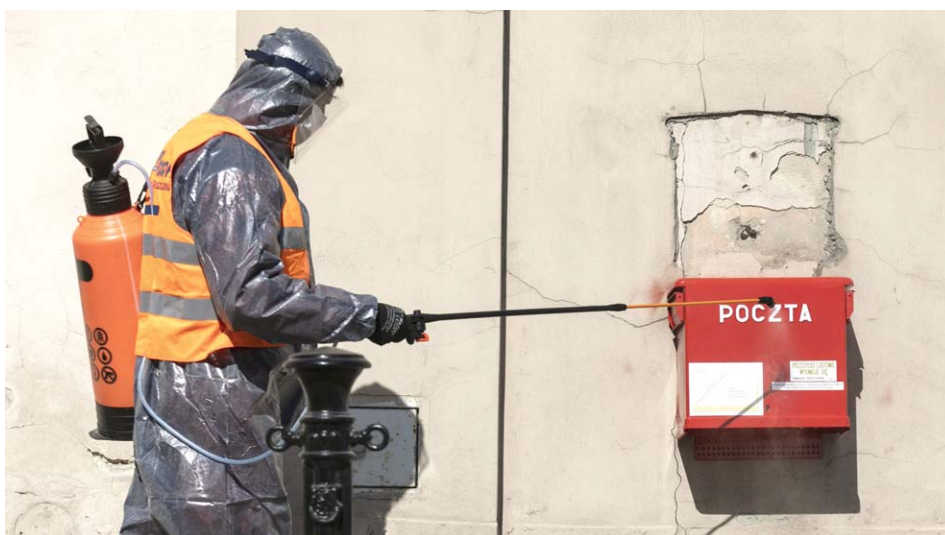
Agnieszka Kasperska
Dominik Smaga

Maile z wnioskiem o przekazanie danych ze spisów mieszkańców Poczta Polska wysłała do samorządów w nocy ze środy na czwartek.

– Po godzinie 1 w nocy do Urzędu Miasta Lublin wpłynął e-mail, prawdopodobnie z Poczty Polskiej, w sprawie przekazania danych mieszkańców wpisanych do spisów wyborców – potwierdza nam Łukasz Mazur, pełnomocnik prezydenta Lublina ds. wyborów. – Otrzymał e-mail jest analizowany i konsultowany prawnie.

Władze Lublina stawiają sprawę jasno: to samorządy, a nie poczta odpowiadają za organizację głosowania wyznaczonego na 10 maja.

– Kodeks wyborczy ani żadna inna ustawa nie przewidują w tym zakresie udziału Poczty Polskiej. Nie ma również aktu prawnego, który przewidywałby głosowanie w trybie korespondencyjnym



– zauważa Mazur. Sejm przyjął co prawda ustawę wprowadzającą w tych wyborach głosowanie korespondencyjne, ale wciąż nie jest ona obowiązującym prawem, bo nie opuściła jeszcze Senatu. – Tym samym nie może stanowić podstawy działania władzy publicznej.

Listy wyborców nie zamierzają przekazać Poczcie Polskiej także władze Białej Podlaskiej czy Puław.

Nie tylko brak podpisu

Obok niekompletności wniosku samorządowcy wskazują jeszcze jeden problem: nadawca maila żąda przekazania danych w ciągu

Pocztowy mail dotarł do samorządów w całej Polsce. W woj. opolskim został poprzedzony pismem tamtejszego wojewody. U nas takiego okólnika nie było

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

dwóch dni (o takim terminie mówi ustawa).

– Przygotowanie wykazu w takim układzie, jaki narzuca mail z poczty, zajmie wiele tygodni – ocenia Mazur.

– Obecnie spis wyborców jest zdefiniowany całkowicie inaczej niż to, co chce pocztowy anonim – podkreśla Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka Urzędu Miasta Biała Podlaska.

2 zł za pakiet. Do podziału?

– Słyszałem, że będzie dodatkowa praca, która zajmie ok. 2 dni i będzie za nią wynagrodzenie w wysokości miesięcznej pensji, ok. 2 tys. zł – mówi listonosz pracujący w jednej z podlubelskich miejscowości.

Nieoficjalnie mówi się, że za dostarczenie jednego pakietu wyborczego listonosz dostanie 2 zł. Ale tę kwotę być może trzeba podzielić, bo listonosze mają chodzić parami.

– Chcą nas w ten sposób przekonać do pracy mimo zagrożenia koronawirusem – mówi nam pracownik Poczty Polskiej z Lublina.

– Ale nie wiem, czy to pieniądze „na rękę” i czy dla jednej osoby, czy do podziału. Bo szukać mamy też chętnych, którzy będą razem z nami nosić pakiety. To w pierwszej kolejności mają być pracownicy poczty i rodziny. Mają być świadkami, że karta wyborcza została doręczona.

Poczta wyśle maila jeszcze raz

Na nasze pytania o to, ile dodatkowo na korespondencyjnych wyborach zarobią listonosze i czy karty będą roznośnię parami, Poczta Polska nie odpowiada.

– Poczta Polska dokłada wszelkich starań, aby jak najlepiej wywiązać się z obowiązku obsługi wyborów korespondencyjnych – pisze nam Justyna Siwek, rzecznik prasowy Poczty Polskiej. I dodaje, że wysyłka maili zostanie powtórzona, tym razem z podpisem kwalifikowanym. – Jesteśmy w stanie obsłużyć wybory korespondencyjne. Mamy zarówno odpowiednie doświadczenie, jak i potencjał logistyczny. Każdego dnia nasi pracownicy dostarczają miliony przesyłek. Rocznie obsługujemy ponad 1,6 mld listów i paczek – podkreśla rzeczniczka.

EB, RS

ZAINWESTUJ PEWNIE W NASZĄ SIĘĆ

- Zarabiaj Bez Wychodzenia z Domu
- Gwarantowany Zysk 12% w skali roku
- Umowa Inwestycyjna na 12, 24, 36 miesięcy
- Zabezpieczenie Notarialne oraz Udziałowe
- Bezpieczna Inwestycja
- Gwarantowany Zwrot



Nasze Biuro

naszebiurolublin@gmail.com

+48-517-629-095

P4118

+48-575-644-000



Lublin
Wojciechowska 32

sklep
czynny

PON-CZW
GODZ. 6.00 - 22.00
PT-NDZ
GODZ. 6.00 - 22.00

Dostarczamy
zakupy
do domu i pracy

7
dni w tygodniu
czynne
obszar dostaw
50km od Lublina

minimalna wartość zamówienia 50 zł

P4119

HITY I KITY TYGODNIA

Poniedziałek



PRAWIE JAK WYKŁĘTY. Niebawym męstwem wykazał się 47-latek z Zamościa. Wychodził ze sklepu w założonej na twarz maseczce ochronnej. Na widok radiowozu demonstracyjnie ją zdjął!

No to poszło policjantom w pięty...

Wtorek



NOŻYCOREKI. Projekt przebudowy Alei Racławickich w Lublinie budzi poważne zastrzeżenia, bo przewiduje m.in. usuwanie drzew i likwidację żywopłotów. Nasilają się protesty przeciwko „ogoleniu” miasta z zieleni, ale Ratusz pozostaje nieugięty.

Jedyny czynny fryzjer w mieście. To legalne?

Środa



FOT. PIKABAY

SUSZA. W Garbowie i Jastkowie wprowadzono już zakazy zraszania trawników i podlewania upraw. W janowskich lasach ściółka jest tak sucha, że leśnicy rozważają ich zamknięcie. Brak wody jest równie dokuczliwy, jak koronawirus.

No właśnie: do kiedy jeszcze trzeba będzie się myć?

Czwartek



OBYCZAJE. Ślub w czasach zarazy. Poza kapłanem i posługującymi do mszy w kościele byli tylko państwo młodzi i ich świadkowie. Nawet fotograf i operator kamery wchodzili do świątyni na zmianę. Rodzinie pozostało oglądać zaślubiny za pośrednictwem internetu. Najważniejsze, że zwyciężyła miłość.

Ale tych kopert trochę szkoda.

Palma Tygodnia

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski z PO skrytykował forswany przez PiS pomysł korespondencyjnych wyborów prezydenckich zaplanowanych na 10 maja. – Będą zainfekowane koperty – ostrzegł.

– Prawdopodobnie, to chyba Trzaskowskiemu mózg się zainfekował – zareagowała na Twitterze europosłanka Pis Beata Mazurek.



Z psem w domu raźniej

ANIMALS – Cały czas prowadzimy adopcje, ale w innej formie – tłumaczy Adam Szumiało ze schroniska dla psów w Nowodworze (powiat lubartowski). Co ciekawe, liczba adopcji psów się nie zmieniła – jest ich tyle samo co w czasie przed pandemią, ok. 30-40 miesięcznie

Agnieszka Antoń-Jucha

Chętnych jest praktycznie tyle samo – przyznaje Alicja Lemieszek-Brodziak z Wolontariatu w Nowodworze. – Różnica jest taka, że wcześniej były wizyty przedadopcyjne, można było do nas przyjechać. Teraz schronisko jest zamknięte, a kontakt jest głównie przez internetowe komunikatory. W ten sposób prowadzimy rozmowy. Znamy nasze psy, więc możemy dobrać psa do oczekiwań ludzi. Mamy też dobrego fotografa i praktycznie z każdym psem mamy nagrać filmiki. Sporo informacji o psach podajemy też w ogłoszeniach.

Dlaczego ludzie chcą adoptować zwierzęta akurat teraz?

– Nikt nie powiedział, że chce adoptować psa ze względu na obowiązującą kwarantannę. Zwykle mówią, że zobaczyli psa i się zakochali – opowiada pani Alicja.



W Nowodworze na swój nowy dom czekają m.in. jeszcze Mieszko, Gabrys i Raban

FOT. SCHRONISKO W NOWODWORZE

W związku z epidemią koronawirusa wstrzymane są spacer z psami.

– Już od sześciu tygodni ich nie wyprowadzamy. Żal psów, bo siedzą w boksach. Były przyzwyczajone do cotygodniowych spacerów z wolontariuszami. Teraz są zdeorientowane – przyznaje Lemieszek-Brodziak.

Okazuje się, że do adopcji trafiają nawet psy starszaki. 13-letnia Ciotka Wiki, która praktycznie całe życie spędziła w schronisku

w Krzesimowie, właśnie znalazła nowy dom.

– To ostatnia z Wikich – mówi Maria Gulanowska ze Świdnickiego Stowarzyszenia Opieki Nad Zwierzętami, które prowadzi schronisko w Krzesimowie.

12 lat temu Wiki trafiła do schroniska z całą rodziną. Z siostrą i jej szczeniakami została zabrana interwencyjnie z gospodarstwa.

Z likwidowanego schroniska w Krzesimowie zniknęły też Rek-sio i Malwina. Obecnie, ze wzglę-

du na epidemię koronawirusa adopcje tam zostały wstrzymane.

MOŻESZ POMÓC

W schronisku dla bezdomnych zwierząt w Krzesimowie, gdzie przebywa 16 psów, potrzeba jest karmy. Ponieważ to starsze psy ważne jest by była dobrej jakości. Osoby, które chcą przekazać karmę mogą pisać na e-mail: adopcje@krzesimow-schronisko.pl Lu kontaktować się za pośrednictwem Facebooka: [Schronisko w Krzesimowie](https://www.facebook.com/Schronisko-w-Krzesimowie) - w likwidacji.

Odwołanie za „niezgodność wizji”

KADRY – Nie wiemy na jakiej podstawie tak się stało, bo pracownikom nie podano żadnego konkretnego powodu – komentuje odwołanie dyrektora szpitala na al. Kraśnickiej związek zawodowy lekarzy

Chodzi o wtorkową decyzję zarządu województwa o odwołaniu ze stanowiska Krzysztofa Skubisa, który kierował szpitalem przy al. Kraśnickiej w Lublinie przez blisko pół roku.

W środę rano rzecznik marszałka w rozmowie z nami poinformował, że chodziło o zarządzanie szpitalem w czasie epidemii koronawirusa. W przesłanym później oficjalnym komunikacie była już tylko mowa o „niezgodności wizji dyrektora i samorządu województwa w zakresie prowadzenia szpitala”.

Ponownie do tej sprawy urząd marszałkowski odniósł się w czwartkowym komunikacie, w którym podkreśla, że powodem odwołania była wyłącznie „niezgodność wizji”, a nie decyzje podejmowane przez dyrektora w czasie epidemii.

– To dziwna sytuacja, bo żeby odwołać kogoś ze stanowiska dyrektora trzeba konkretnego, mocnego powodu, a ja tutaj takiego nie widzę. Na pewno ze strony dyrekcji były pomysły

i plany co do dalszej działalności szpitala. Można je różnie oceniać, ale plusem była na pewno poprawa sytuacji finansowej i zmniejszenie długu – mówi nam jeden z lekarzy pracujących w szpitalu przy Kraśnickiej i członek związków zawodowych.

– Marszałek ma prawo odwołać dyrektora szpitala, który mu podlega, aczkolwiek nie został podany konkretny powód, więc nie wiemy na jakiej podstawie tak się stało. Żaden moment nie jest idealny, żeby to zrobić, a czas epidemii też raczej temu nie sprzyja – komentuje Tomasz Chromiński, wiceprzewodniczący związku zawodowego lekarzy działającego w szpitalu przy Kraśnickiej. – Co do decyzji, jakie podejmował dyrektor część była trafna, część nie. W tak zadłużonym szpitalu potrzeba przede wszystkim zwiększenia kontraktu i umożliwienia szpitalowi zarabiania.

Lekarz uważa, że sama redukcja łóżek szpitalnych i personelu tego nie załatwi. – Kto by nie

był na stanowisku dyrektora, ten nie da rady oddłużyć szpitala, jeśli jego potencjał do świadczenia usług medycznych nie będzie w pełni wykorzystany – dodaje Chromiński.

W środę Krzysztof Skubis powiedział nam tylko, że jest zaskoczony decyzją zarządu województwa. Wczoraj odniósł się szerzej do komunikatu urzędu marszałkowskiego.

– Komunikat świadczy o tym, że nie ma do mnie żadnych uwag w zakresie realizacji programu naprawczego i uzdrawiania szpitala. Poprawę sytuacji ekonomicznej potwierdzają coraz lepsze wyniki finansowe, których pełne efekty widoczne będą od połowy roku – komentuje Krzysztof Skubis. I dodaje, że dotyczy to redukcji poziomu kosztów i wzrostu przychodów. – Komunikat wskazuje, że nie ma też uwag co do mojego zarządzania podczas epidemii koronawirusa. Jedyny powód odwołania to zgodnie z komunikatem „niezgodność wizji” w prowadzeniu szpitala.

KATARZYNA PRUS

Dane sędziów w internecie

ŚLEDZTWO Jest pierwszy zatrzymany w sprawie masowego wycieku danych osobowych z Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. To 29-letni Krzysztof J. – pracownik firmy, która zarządza serwerami szkoły

Działająca w Krakowie i Lublinie Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury kształci śledczych i sędziów z całego kraju. Kilka tygodni temu doszło wyciekły ich dane osobowe. Do sieci trafiły m.in. ich nazwiska, numery telefonów, adresy e-mail i dane dotyczące miejsca zatrudnienia tysięcy sędziów, prokuratorów, a także pracowników sądów i prokuratur.

KSSiP zawiadomiła prokuraturę. Sprawą zajęli się śledczy z Lublina.

W trakcie śledztwa ustalono, że za ujawnienie danych odpowiada pracownik firmy zewnętrznej, która obsługuje system informatyczny KSSiP. W trakcie testowego przenoszenia danych szkoły na nową platformę utworzył katalog, do którego przeniósł dane osobowe pracowników wymiaru sprawiedliwości z systemu KSSiP.

– 29 latek nadał temu katalogowi uprawnienia publiczne, tzn. umożliwił pobranie z niego danych dowolnej osobie, mającej dostęp do Internetu – mówi Renata Laszczyńska-Rusek, rzecznik lubelskiej policji.

Pliki zostały pobrane przez nieustalone jeszcze osoby. Trafiły do serwisów internetowych umożliwiających

przechowywanie danych. Mogły być wykorzystywane przez przestępców. Stowarzyszenie Sędziów „Iustitia” informowało, że są już takie przypadki. Osoby, których dane ujawniono, były nękane przez oszustów. Dzwonili oni z egzotycznych krajów i rozłączali się. Oddzwonienie na taki numer oznacza połączenie się z bardzo kosztowną usługą premium. Zanotowano również próby wyłudzeń pieniędzy z kont osób, które padły ofiarą wycieku.

29-letni Krzysztof J. został doprowadzony do prokuratury. W czwartek był przesłuchiwany.

– Za udostępnienie innym osobom danych umożliwiających nieuprawniony dostęp do informacji przechowywanych w systemie informatycznym KSSiP grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności – informuje Piotr Marko, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie. – Po przedstawieniu parzutów i przesłuchaniu podejrzanego prokuratura zdecyduje co do rodzaju zastosowanych wobec niego środków zapobiegawczych.

Śledztwo jest rozwojowe. Śledczy nie wykluczają zatrzymania kolejnych podejrzanych.

(JSZ)

Jazda z pomocą. 100 tysięcy w 9 dni

WALKA Z EPIDEMIA W ramach akcji „Jazda z pomocą” zainicjowanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, po dziewięciu dniach zbiórki, udało się zebrać ponad 100 tys. zł na zakup ambulansu dla Szpitala im. Jana Bożego w Lublinie. Wczoraj dyrektor szpitala odebrał kluczyki do wozu od rektora KUL ks. prof. Antoniego Dębińskiego.

Do tej pory szpital dysponował jednym starym ambulansem. Nowy będzie służył m.in. do przewożenia dzieci chorych na COVID-19 oraz tych znajdujących się na obserwacji na Oddziale Chorób Zakaźnych Dziecięcych jak również do transportu materiałów



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

biologicznych do testów. Ambulans ma zacząć pracę od dzisiaj.

– Zakup karetki był jedną z naszych największych potrzeb, na którą nie mieliśmy pieniędzy – cieszy się Tadeusz Duszyński, dyrektor szpitala im. Jana Bożego w Lublinie.

W „Jazdę z pomocą” włączyła się nie tylko społeczność akademicka KUL, ale również artyści. Stanisław Soyka i Krzysztof Zalewski nagrali filmy zachęcające do wsparcia akcji.

Do tej pory udało się zebrać ponad 120 tys. zł, ale zbiórka nadal trwa. Tak, jak pierwotnie planowali organizatorzy akcji, zakończy się ona 6 maja. Za uzbie-

rane fundusze szpital kupi kolejny niezbędny sprzęt. Pomóc można na portalu zrzutka.pl.

– Już mamy pomysł na co przeznaczymy kolejne środki. W tym momencie mamy pieniądze na zakup kardiomonitora. Kardiomonitor i respiratory są najbardziej potrzebnym sprzętem na ten czas – dodaje dyrektor szpitala.

Obecnie Oddział Chorób Zakaźnych Dziecięcych Szpitala im. Jana Bożego w Lublinie dysponuje 30 łózkami. Dyrektor szpitala mówi, że codziennie na oddziale przybywa kilka osób leczonych w związku z zakażeniem koronawirusem.

PATRYK PYTLAK

Rozdania świadectw nie będzie

EDUKACJA Dziś po 12 lub 13 latach nauki ze szkołami żegnają się uczniowie najstarszych klas liceów i techników. Nie będzie jednak białych bluzek i kwiatów dla nauczycieli. Wciąż też nie wiadomo do kiedy szkoła jest zdalna i kiedy odbędą się matury

Agnieszka Kasperska

Zgodnie z harmonogramem roku szkolnego dziś ze szkołami żegnają się uczniowie trzecich klas liceów ogólnokształcących i czwartych klas techników. W województwie lubelskich tych pierwszych jest 9827, a drugich – 7087.

– Dobiega końca bardzo ważny dla nich okres życia.

Nie odbędą się jednak tradycyjne uroczystości wręczenia świadectw – mówi Teresa Misiuk, Lubelski Kurator Oświaty. – Dyrektorzy szkół i wychowawcy klas poinformują absolwentów, w jaki sposób będą oni mogli otrzymać świadectwo ukończenia szkoły.

Dziś nikt nie jest w stanie im natomiast powiedzieć, kiedy przystąpią do matur.

– Najprawdopodobniej będzie to możliwe w drugiej połowie czerwca chociaż wszystko zależy oczywiście od bardzo dynamicznie zmieniającej się sytuacji epidemiologicznej – przyznaje kurator. I dodaje, że nauczyciele absolwentów szkół ponadgimnazjalnych nadal będą gotowi utrzymywać kontakt z przygotowującymi się do egzaminów nastolat-

kami. Mowa o konsultacjach zdalnych.

Ilu uczniów ostatnich klas nie zostanie dopuszczonych do egzaminu dojrzałości wczoraj nie było jeszcze wiadomo. W momencie zamykania numeru klasyfikacja była prowadzona jeszcze w 13 szkołach na terenie województwa lubelskiego.

Nie było też wiadomo, co ze zdalnym nauczaniem,

które prowadzone miało być do 24 kwietnia. Co dalej?

– Decyzja zostanie przekazana podczas konferencji premiera i ministra edukacji narodowej – mówi Teresa Misiuk. – Stanie się to prawdopodobnie w czwartek po południu lub w piątek.

Wszystko wskazuje też na to, że wakacje rozpoczną się w normalnym terminie

zgodnym z tym zapisanym w harmonogramie, czyli 26 czerwca.

– Wakacji nie mamy zamiaru skracać, uczniowie, nauczyciele, rodzice potrzebują odpoczynku. Tym razem nie od tradycyjnej nauki, tylko od tej formy kształcenia na odległość – mówi Dariusz Piontkowski, minister edukacji narodowej.

Sądy na pół gwizdka do połowy maja

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI Spowodowane epidemią ograniczenia w pracy sądów zostały przedłużone do połowy maja. Do tego czasu rozpoznawane będą tylko najpilniejsze sprawy. Listę rozpraw, które nie zostały odwołane, będzie można znaleźć w internecie.

Decyzja o przedłużeniu ograniczeń w lubelskich sądach zapadła wczoraj. To oznacza, że siedziby sądów nadal będą niedostępne dla większości interesantów, a wiele rozpraw zostanie odwołanych.

Sekretariaty poszczególnych wydziałów udzielają

informacji o sprawach, które pozostały na wokandzie. Można to sprawdzić również przez internet.

Na stronie Sądu Okręgowego nadal będą publikowane zarządzenia z listami spraw odbywających się w konkretnych wydziałach. Listy zostaną również wy-

wieszane przy wejściu do sądu okręgowego. Świadców, którzy w porę nie ustalą czy ich sprawa się odbędzie, nadal będą mogli wystąpić o zwrot kosztów dojazdu. Stosowny wniosek jest dostępny na stronie internetowej sądu. Wypełniony dokument należy wysłać pocztą.

Decyzja o odwołaniu rozprawy za każdym razem jest podejmowana indywidualnie. Z reguły jednak sąd bez opóźnień zajmuje się sprawami rodzinnymi, w których trzeba uregulować kwestię opieki nad małoletnim. Za sprawy pilne uznawane są również

te, które dotyczą tymczasowego aresztowania oraz umieszczenia bądź zwolnienia osób z zakładu psychiatrycznego. Bez opóźnień rozpoznawane są też m. in. sprawy dotyczące wykonywania europejskiego nakazu aresztowania.

(JSZ)

Senator: Lotnisko umiera

ZAPASĆ Na naszych oczach umiera lotnisko – alarmuje senator Jacek Bury (KO), który zarzuca beczynność samorządowi województwa i władzom centralnym. Urzędnicy twierdzą, że ustalają finansową pomoc dla portu. Zdaniem Burego port w Świdniku stał się „dzieckiem niechcianym”. Senator mówi, że rządowa pomoc dla lotnisk ominie porty regionalne i trafi tylko do Polskich Portów Lotniczych. – Dzisiaj na naszych oczach de facto umiera port lotniczy w Świdniku – ocenia polityk opozycji. – Jeszcze dwa miesiące temu były takie ciche negocjacje

między miastem, które jest głównym udziałowcem, a urzędem marszałkowskim, który jest mniejszościowym udziałowcem, o przekazaniu zarządu lotniska de facto w ręce PiS. Tam mieli wyładować ludzie związani ze strukturami lokalnymi – twierdzi Bury. – Nagle to wszystko uciło, nagle lotnisko jest skazane na śmierć, na porażkę, ponieważ nie ma pieniędzy i nie ma pomysłów na to, jak je uratować w ciężkich czasach. Trudną sytuację potwierdza sama spółka, bo port jest nieczynny od 14 marca ze względu na zamknięcie granic Polski i wstrzymanie lotów

krajowych. Od tamtej pory lotnisko przyjęło tylko dwa transporty medyczne z Chin. Aby ograniczyć koszty, PLL poprosił pracowników o skorzystanie z urlopów i obciążenie wynagrodzenia o 20 proc., ale liczy też na pomoc rządową. – Aktualnie trwają rozmowy pomiędzy akcjonariuszami co do wsparcia finansowego portu w najbliższych miesiącach – zapewnia Remigiusz Małecki, rzecznik marszałka województwa. – Obecnie należy skupić uwagę na wypracowaniu takich rozwiązań, które znacznie zminimalizują straty Spółki wywołane pandemią. (DRS)

Będą cięcia w urzędach?

TARCZA ANTYKRYZYSOWA Cięcia wynagrodzeń, a także zwolnienia w administracji rządowej – takie możliwości dają przepisy ustawy zwanej tarczą antykrzysową 2.0. Nie wiadomo, jaka miałyby być skala tych działań. W Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim żadne decyzje w sprawie ewentualnych cięć kadrowych jeszcze nie zapadły. – Nie mamy na ten moment informacji, żeby takie działania miały być wprowadzane – mówi Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody. Zapowiedź zwolnień zaskoczyła związkowców.

– Ze zdumieniem i niedowierzaniem zapoznaliśmy się z rozwiązaniami przewidzianymi w tej ustawie dotyczącymi redukcji zatrudnienia w administracji rządowej. Ustawa daje praktycznie nieskrępowane możliwości redukcji zatrudnienia, a także obniżek wynagrodzeń – komentuje Elżbieta Kurzępa, przewodnicząca NSZZ Solidarność przy Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. – Jest to rozwiązanie wybitnie szkodliwe dla zwykłych pracowników. Zatrudnieni w administracji rządowej są od wielu lat zaniedbywani. To jedna z najgorzej opłacanych grup w szeroko pojętej sferze

zawodowej – podkreśla Kurzępa. Zdaniem związkowców, wpływ na taką sytuację miało m.in. wieloletnie „zamrożenie” wynagrodzeń. – Chodzi o systemowe podwyżki. Teraz nasza sytuacja ekonomiczna może się jeszcze pogorszyć, mimo że w czasie walki z pandemią wymaga się od nas szczególnej mobilizacji, dyspozycyjności i efektywności – podkreśla przewodnicząca. – Ponadto ustawa w znaczący sposób ogranicza kompetencje związków zawodowych, naruszając konstytucyjną zasadę dialogu społecznego. (KP)

R E K L A M A

PATRO
NOWOCZESNE BUDOWNICTWO

DACHY OKNA DRZWI STAL BRAMY

Nowy oddział

23-300 Janów Lubelski
ul. Boh. Porytowego Wzgórza 40C
+48 517 353 100

Produkcja pokryć dachowych

22-600 Tomaszów Lubelski
ul. Leśna 2
+48 84 664 1355

Oddział Biłgoraj

23-400 Biłgoraj
ul. Wiejska 20B
+48 84 686 4843

**Zapraszamy
do współpracy dekarzy**



www.patro.com.pl

TJ2241

Umeblują miasto na nowo

ZMIANY Przy ul. Nałęczowskiej i Wojciechowskiej mogą stanąć bloki, przy Morwowej 55-metrowy wieżowiec, a niezabudowana część Felina może być gęściej zaludniona. Takie okazje stworzyła deweloperom Rada Miasta, która na wniosek prezydenta zatwierdziła wczoraj nowe plany zagospodarowania kilku części Lublina

Dominik Smała

Największej zmiany można się spodziewać przy Nałęczowskiej między Cisową, Morelową, Przyjacielską i Skromną. Położone tu nieruchomości nie były dotąd przeznaczone pod budowę mieszkań, tylko pod „aktywizację gospodarczą”. Miejsy planiści zgodzili się (a radni wczoraj to zatwierdzili), aby powstały tu nowe osiedla, ale jednocześnie pozostawili sporo swobody deweloperom, którzy zamiast bloków mogą zbudować obiekty usługowe (np. biurowce). Decydując się na bloki muszą jednak przewidzieć w ich partarach lokale usługowe dostępne z poziomu ulicy.

Tu bloki, a tam domki

Przy Nałęczowskiej inwestorzy będą mogli łączyć usługi i mieszkania w dowolnych proporcjach, byle nie przekroczyli dozwolonej wysokości zabudowy. Bloki lub obiekty usługowe sięgające 25 m będą mogły stanąć za skrzyżowaniem Nałęczowskiej z Cisową (biura ma tu Wikana), druga strefa pod taką zabudowę została wyznaczona w rejonie firmy Hanesco, a trzecia w miejscu Galerii Parada.

W przypadku kilku stref przeznaczenie terenu określono inaczej: zabudowa jednorodzinna lub usługowa (o wysokości do 12 m), z dopuszczeniem budynków wielorodzinnych mających maksymalnie sześć mieszkań. Chodzi o nieruchomości przy Grabowej za Hanesco, między Przyjacielską a Morelową, po prawej stronie Morelowej jadąc od Nałęczowskiej, oraz przy Skromnej

naprzeciw Morelowej. Można tu swobodnie łączyć funkcje mieszkalne i usługowe. Mniej swobody dostali właściciele gruntów przy Grabowej koło ogródków działkowych, bo tu usługi mogą zająć do 60 proc. powierzchni zabudowy działki. Natomiast na ślepych końcu Morelowej dozwolona została wyłącznie zabudowa jednorodzinna bliźniacza lub wolnostojąca.

Zmiany przy Morwowej

Również wczoraj Rada Miasta poszła na rękę właścicielom dwóch terenów przy Morwowej. Pierwszy z nich to działka na rogu Nałęczowskiej, gdzie niedawno rozebrano baraki socjalne. Plan zagospodarowania umożliwiał tutaj budowę sześciopiętrowego budynku, w którym na parterze i pierwszym piętrze byłyby usługi. Radni zgodzili się na zmianę planu, aby mieszkania mogły być już na pierwszym piętrze.

Druga zmiana dotyczy działki przy Morwowej 4b. Kilka lat temu ten teren został oddany przez miasto Kościołowi jako odszkodowanie za cegielnię przejętą przez państwo w 1949 r. Plan zagospodarowania umożliwia wybudowanie tutaj ponad 55-metrowego wieżowca o funkcjach usługowych, ale bez lokali mieszkalnych.

Wczoraj radni zgodzili się na zmianę tego ograniczenia. – Wniosek składała Archidiecezja Lubelska – informuje Małgorzata Żurkowska, główny urbanista miasta. Zatwierdzona przez radnych zmiana planu dopuszcza to, by 50 proc. powierzchni przyszłego wieżowca zajęły mieszkania.



Wczorajsza uchwała pozwala nawet zająć mieszkaniami jeszcze więcej, bo aż 70 proc. powierzchni budynku, ale pod warunkiem, że przynajmniej 15 proc. działki zajmie „powierzchnia biologicznie czynna”. Nie musi to wcale oznaczać 15 proc. trawnika, ponieważ za „powierzchnię biologicznie czynną” będzie uznawany nawet... zielony dach wieżowca mogącego wciąż sięgać 55 m.

– Wysokość budynku nie ulega zmianie – informuje Małgorzata Żurkowska, główny urbanista miasta.

Przy Wojciechowskiej

Wczorajsze decyzje Rady Miasta umożliwią też budowę bloków mieszkalnych lub obiektów usługowych przy ul. Wojciechowskiej. Chodzi tu o dwa obszary koło skrzyżowania z ul. Bohaterów Monte Cassino i al. Mazowieckiego. Na jednym z nich działa obecnie stacja kontroli pojazdów Żagiel Auto, drugi jest niezabudowany i leży po przeciwnej stronie Wojciechowskiej pomiędzy al. Mazowieckiego a ogródkami działkowymi. Jeśli chodzi o proporcje między mieszkaniami a usługami, to również tutaj deweloperzy dostali od miasta pełną swobodę. Wysokość zabudowy nie może przekroczyć 30 m obok skrzyżowania, dalej ma się obniżać do 25 i 20 m.

Zagęszczanie Felina

Na wniosek prezydenta Rada Miasta zgodziła się również na bardziej intensywną zabudowę wielorodzinną na odległych krańcach Felina. Mowa o obszarze otoczonym przez al. Witosa,

wschodnią granicę miasta, ul. Franczaka „Lalka” i ul. Zygmunta Augusta.

Zmiana w planie zagospodarowania umożliwi budowę wyższych bloków. Najwięcej, osiem pięter, mogłyby mieć budynki między al. Witosa, ul. Zygmunta Starego, Królowej Jadwigi i Zygmunta Augusta. Najmniej, tylko pięć, wzdłuż ul. Franczaka „Lalka”.

Zatwierdzony wczoraj plan zmienia też położenie strefy zarezerwowanej pod budowę obiektów „szkolnictwa, zdrowia, opieki społecznej oraz innych rodzajów usług nieuciążliwych”. Przez 15 lat taki obszar był wyznaczony przy ul. Franczaka „Lalka”, teraz „przesunięto” go do skrzyżowania ul. Królowej Jadwigi i Zygmunta Starego (naprzeciw Stokrotki przy Królowej Bony). Planowane tu obiekty mogą mieć trzy piętra.

Przy ul. Franczaka wyznaczone zostało miejsce na parking, który może być obiektem wielopoziomowym, mającym do 12 m wysokości.

CO Z PARKINGAMI DLA MIESZKAŃCÓW?

Na większości wspomnianych terenów nowe plany zagospodarowania wymagają zapewnienia: ● minimum 1 miejsca postojowego na każde mieszkanie o powierzchni do 50 mkw., ● przynajmniej 1,2 miejsca postojowego na większe mieszkania, mające do 70 mkw. ● nie mniej niż 1,5 miejsca na każde mieszkanie mające powyżej 70 mkw. ● Przy Morwowej (w obu strefach) wskaźnik jest łagodniejszy dla deweloperów: 1 miejsce postojowe na 1 lokal mieszkalny, bez względu na jego metraż.



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
tel. 81 46 26 966
fax. 81 46 26 986
fax. 81 46 26 801

reklama@dziennikwschodni.pl

na dzień następný zamawiać można do godz. 16.00

Panu Robertowi Gmitruczkowi Wicewojewodzie Lubelskiemu

szczerze wyrazy współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci babci

śp.
**Pani Władysławy
Pauliny Gmitruczuk**

składa

Lech Sprawka
Wojewoda Lubelski

Agata Grula
Dyrektor Generalny

oraz

kadra kierownicza i pracownicy
Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie

Jak radni duchownego z dekalogu rozliczali

SAMORZĄD Zarzuty działania wbrew biblijnym przykazaniom padły na wczorajszym posiedzeniu Rady Miasta pod adresem dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego. Mimo sprzeciwu PiS rada przyznała mu honorowe obywatelstwo Lublina. Taki tytuł otrzymał również włoski okulista, prof. Giuseppe Guarnaccia



Honorowy obywatel o. Ludwik Wiśniewski



Honorowy obywatel prof. Giuseppe Guarnaccia (z prawej)

FOT. UM LUBLIN

O nadanie tytułu o. Ludwikowi Wiśniewskiemu poprosił radnych prezydent miasta. Propozycja nie spodobała się opozycyjnym radnym PiS. – Niestety o. Ludwik Wiśniewski w swoich wystąpieniach po roku 1996 bardzo często zachowywał się skandalicznie – przekonywał Piotr Gawryszczak, przewodniczący klubu radnych PiS. Twierdzi, że o. Wiśniewski występuje w wypowiedziach „wbrew ewangelicznym, biblijnym przekazom, które są wpisane także w nauczanie społeczne Kościoła”. – Jak choćby w kwestii zabijania dzieci nienarodzonych, w kwestii

relatywizmu moralnego, który uprawia mówiąc, że jeśli czyjeś sumienie nie zgadza się z przekazem biblijnym, to trzeba postępować wbrew temu przekazowi. – Połączył się pan z Radą Miasta, a nie z synodem diecezjalnym – stwierdził radny Dariusz Sadowski (klub prezydenta Żuka). – Mówimy o honorowym obywatelstwie miasta, a w Lublinie mieszkają ludzie o różnej wrażliwości, poglądach, zapatrywaniu na świat. Nie oceniamy tylko pod jednym kątem – apelował Sadowski. – Próby oceny i ograniczenia możliwości przyznania honorowego obywa-

telstwa są co najmniej niewłaściwe – komentowała radna Anna Ryfka, przewodnicząca klubu prezydenta Żuka. – W ostatnich latach o. Wiśniewski stanął wyraźnie po jednej stronie sporu politycznego – krytykował duchownego radny Stanisław Brzozowski. – Zdaje sobie sprawę, że są inne osoby duchowne, które stają po różnych stronach sporu politycznego i nie da się oddzielić polityki od życia i nie wierzę w to, że można być apolitycznym, jednak prawda pozostaje zawsze prawdą. W obronie o. Wiśniewskiego stanął również zastępca prezyden-

ta, Mariusz Banach: – Wśród jego wychowanków pojawiają się osoby z różnej strony dzisiejszej sceny politycznej, proszę o tym nie zapominać – apelował do radnych. Obrońcy duchownego przypominali też, że o. Wiśniewski nie dostał zakazu wypowiedzania się. Ostatecznie, mimo sprzeciwu radnych PiS, o. Ludwik Wiśniewski dostał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Lublin. Tytuł ten przyznano wczoraj również wybitnemu włoskiemu okuliście, prof. Giuseppe Guarnaccii, zasłużonemu dla lubelskiej okulistyki. (DRS)

Sunie lawina wniosków o pomoc

WOKÓŁ EPIDEMII Już 13 mln zł dotyczą próśby przedsiębiorców o obniżenie, umorzenie lub rozłożenie na raty czynszów oraz innych należności wobec samorządu miasta i jego jednostek. Takie dane podał wczoraj prezydent Krzysztof Żuk. O takie wsparcie prosi nie tylko gastronomia i fryzjerzy, ale też wiele innych branż

Dominik Smaga

Wnioski o pomoc trafiają do miejskich jednostek wynajmujących lokale przedsiębiorcom. Największą z nich jest Zarząd Nieruchomości Komunalnych, gdzie takich próśb jest najwięcej.

– ZNK ma 181 wniosków dotyczących obniżenia czynszu za lokale użytkowe – mówi prezydent Krzysztof Żuk. Większość wnioskodawców jeszcze czeka na decyzję w ich sprawie. – Do chwili obecnej zaakceptowano 34 wnioski złożone w związku z zakazem wykonywania określonego rodzaju działalności, jak gastronomia, czy zakłady kosmetyczne, gdzie czynsze obniżaliśmy o 90 proc.

Ratusz przyznaje, że ZNK musi się liczyć z poważnym uszczerbkiem dochodów z wynajmu lokali. – Miesięczny spadek przychodów z tytułu opłat czynszowych za lokale użytkowe, który dzisiaj możemy szacować, gdybyśmy rozpatrzyli wszystkie te wnioski, wyniesie ponad 800 tys. zł – przyznaje Żuk. – To jest istotnym problemem, dlatego że do tej pory przychody ZNK wynosiły trochę więcej niż 1 mln zł miesięcznie.

O ulgi czynszowe proszą także przedsiębiorcy wynajmujący lokale w zamkniętych z dnia na dzień obiektach sportowych podległych Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji.

– MOSiR ma 43 wnioski o umorzenie czynszu. Te wnioski są kompletowane, oceniane i niedługo będą podejmowane decyzje – informuje prezydent. MOSiR nie jest jedyną miejską spółką, która dostaje takie próśby. 21 lokali wynajmuje innym firmom Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnych. Danych z tej spółki Ratusz na razie nie przedstawia.

Pomocy od miasta oczekują również ci, którzy korzystają z miejskich nieruchomości na podstawie umów zawartych bezpośrednio z Urzędem Miasta. Chodzi m.in. o użytkowników wieczystych i dzierżawców. – Do Wydziału Gospodarowania Mieniem wpłynęły 53 wnioski użytkowników wieczystych o przesunięcie terminu i rozłożenie opłaty rocznej na łączną kwotę ponad 4 mln zł – wylicza Żuk. Kolejnych 45 pism złożyli dzierżawcy nieruchomości. – Wnoszą o obniżenie czynszu, zwolnienie bądź rozłożenie na raty, na kwotę blisko 1 mln zł.

Kolejne pisma wpływają do miejskiego Wydziału Podatków. – To 111 wniosków, głównie o odroczenie terminu płatności podatkowej lub zaległości podatkowej, jest to kwota blisko 5 mln zł. 5 wniosków o rozłożenie na raty płatności lub zaległości podatkowej oraz 50 wniosków dotyczących umorzenia lub rozłożenia na raty podatków na kwotę blisko 3 mln zł – wylicza Żuk i dodaje,

że wszystkie próśby, niektóre jeszcze modyfikowane przez wnioskodawców, sumują się już do kwoty przekraczającej 13 mln zł.

Jak wynika z raportu złożonego wczoraj radnym przez prezydenta Lublina, władze miasta od początku epidemii wydały na pomoc

szpitalom już ponad 2,1 mln zł, m.in. na respiratory dla oddziału zakaźnego tworzonego w szpitalu przy Abramowickiej. Oprócz pieniędzy

szpitale dostawały także sprzęt, w tym autoklawy do sterylizacji sprzętu. Miasto stara się o zrefundowanie tych wydatków przez rząd.

R E K L A M A

B+R czyli prace badawczo-rozwojowe

Szansa na rozwój przedsiębiorstw

Lubelska Agencja Wspierania Przedsiębiorczości w Lublinie po raz kolejny ogłosiła konkurs w ramach Działania 1.2 Badania celowe

Na rynku widoczna jest tendencja do wprowadzania przez przedsiębiorstwa gotowych procesów technologicznych. Niewielu decyduje się na podejmowanie badań w celu ulepszenia aktualnych, bądź opracowania nowych produktów. Aktywność badawczo-rozwojowa ma miejsce głównie w ośrodkach badawczych oraz na uczelniach wyższych i nie zawsze kończy się komercjalizacją, czyli wprowadzeniem do użytku opracowanych rozwiązań. Niechęć do podejmowania badań przez firmy wiąże się między innymi z dużymi kosztami, jakie muszą ponieść przedsiębiorcy.

Aby pomóc przekroczyć finansową barierę, proponujemy lubelskim przedsiębiorcom wzięcie udziału w konkursie, w którym można zdobyć środki na prace B+R. Patrząc z szerszej perspektywy, dzięki konkursowi zyskują nie tylko firmy, które opracują nowe rozwiązania. Maksymalna kwota dofinansowania projektu może sięgać aż 3 mln zł. Mam nadzieję, że tak wysoka kwota dofinansowania przyczyni się do rozwoju kluczowych gałęzi gospodarki naszego regionu – mówi Dyrektor Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości w Lublinie, Elżbieta Katarzyna Kędzierska.

Konkurs skierowany jest do przedsiębiorstw z sektora MSP oraz dużych przedsiębiorstw. O wsparcie mogą ubiegać się także firmy, chcące zrealizować projekty w partnerstwie, czyli współpracując z organizacjami pozarządowymi, jednostkami naukowymi czy szkołami wyższymi.

Dzięki pozyskanym środkom będzie możliwe dofinansowanie szerokiego wachlarza badań i prac rozwojowych. Projekty zgłaszane do konkursu powinny skupiać się na opracowywaniu nowych produktów, usług i procesów, lub wprowadzaniu ulepszeń do już istniejących. Wsparcie finansowe można wykorzystać wielorako. Przyznane



środki będzie można przeznaczyć na badania przemysłowe oraz na eksperymentalne prace rozwojowe, czyli namacalny efekt wykonanych badań. Mogą to być opracowane prototypy, demonstracje, projekty pilotażowe lub testowanie nowych rozwiązań. Wsparcie przeznaczone na badania będzie mogło pokryć koszty zatrudnienia personelu prowadzącego badania, aparatury i sprzętu, ekspertyz, analiz czy usług doradczych.

Ogólna kwota przeznaczona na konkurs wynosi ponad 15 mln zł. Maksymalny procentowy poziom dofinansowania wydatków kwalifikowalnych jest zróżnicowany, w zależności od rodzaju przedsiębiorstwa i celu dofinansowania. Na największe wsparcie mogą liczyć mikro- i małe przedsiębiorstwa. W ramach eksperymentalnych prac rozwojowych, mikro- i małe przedsiębiorstwa mogą liczyć aż na 60% dofinansowania, średnie na 50%, a duże na 40%. W kwestii dofinansowania badań przemysłowych, kwoty również są zależne

od wielkości starającego się o nie podmiotu. I tak mikro- i małe przedsiębiorstwa mogą otrzymać dofinansowanie w wysokości 80%, średnie 75%, a duże 65% wydatków kwalifikowalnych.

Aktualna edycja konkursu została podzielona na rundy. Wniosek można składać od 30.03.2020 r. Pierwsza runda zakończyła się. Druga runda rozpoczęła się 11 kwietnia br. i potrwa do 30 kwietnia. Kolejne rundy uzależnione są od dostępności środków. Wnioski są przyjmowane jedynie w wersji elektronicznej, za pomocą Lokalnego Systemu Informatycznego 2014-2020 (www.lsi2014.lubelskie.pl).

Szczegółowe informacje na temat terminów rund oraz sposobu przygotowania wniosku można uzyskać telefonicznie pod numerami 81 462 38 12 i 81 462 38 31 lub mailowo pod adresem lawp@lawp.eu. Zachęcamy również do odwiedzin naszej strony internetowej www.rpo.lubelskie.pl.

ANNA WARDA,
LAWP W LUBLINIE

Historia regałowa



FOT. MARIUSZ JUNG/FBIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL

UCZELNIE Wczoraj z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich Biblioteka Uniwersytecka KUL pokazała zdjęcia swoich magazynów. Od pierwszych pomieszczeń w budynku

przy ul. Dolnej Panny Marii 4 po te z siedziby przy ul. Chopina 27. Przedwojenne meble miał robić w latach 30. XX w. pan Wróblewski oraz stolarze z więzienia na Zamku.

(OPRAC.)

To nasi widzowie wymyślili #widzimysięwBajce

KULTURA Kilkaset sprzedanych biletów na seans filmowy, który nie ma daty ani informacji co będzie na ekranie. Może lubelskie kino Bajka nie wie jak przeżyje kryzys ale wie, że ma wiernych widzów. – Napisz, że kierownik kina bardzo dziękuje – mówi Waldemar Niedźwiedź, który prowadzi Bajkę już niemal 30 lat

Wysyłacie wiadomość dalej do znajomych, udostępniajcie post, bądźcie z nami w tym trudnym czasie, a my już po wszystkim odwdziecemos się Wam wspaniałymi tytułami w naszym repertuarze! – apelują na swoim facebookowym profilu pracownicy lubelskiego kina Bajka.

Ostatniego studyjnego kina w mieście, które wyświetlało filmy siedem dni w tygodniu. Tak było przed pandemią.

Teraz, nieczynnej Bajce chodzi o rozpropagowanie ogólnopolskiej akcji #wspieramykinapolskie.

Cena uczuć

To pomysł polegający na zachęcaniu widzów do kupienia e-biletu na przyszłe seanse. Powstała platforma sprzedażowa www.wspieramy-kina.pl. Działa na zasadzie usługi przedpłaconej. Kupujący dostaje e-mail z kodem, który trzeba będzie okazać w kasie już po pandemii. Zakup takiego otwartego biletu daje kinu doraźny zastrzyk finansowy, który pomoże przetrwać najbliższe miesiące.

- Kochani! Nie wiemy jak Wam dziękować! Od środy wykupiliście całą czerwona salę – blisko 300 e-biletów ważnych do końca 2020 roku! – informuje kino na swojej stronie. I daje do postu serduszka.

- Będzie na zapłacenie jakiegokolwiek rachunku. Ale przede wszystkim, bardzo ważne dla nas jest to, że widzowie o nas nie zapomnieli. Bo tak naprawdę, to widzowie dzwonili i pisali pytając jak nam pomóc, żebyśmy przetrwali. To było niesamowite. Hasło #widzimysięwBajce, to właśnie pomysł jednego z internautów. Myśleliśmy jak zorganizować przedpłaty czy może sprzedawać karnety, korzystając z tego zainteresowania naszym losem. Wtedy pojawiła się ogólnopolska akcja wspierająca kina polskie i natychmiast się zdecydowałem. To dla nas bardzo wygodne, bo organizatorzy zadbałi o całą obsługę techniczną sprzedaży i promują ideę pomocy małym kinom – mówi Waldemar Niedźwiedź, który bardzo się cieszy z wirtualnego ścisku na widowni.

Wspomina, że poprzednio komplet realnych widzów na dużej, tak zwanej czerwonej sali, miał w zeszłym roku na amerykańskim dramacie „Nieplanowane”. To historia kierowniczki kliniki aborcyjnej, która całkowicie zmienia swój światopogląd.



Bilans kwartalny

- Stale koszty, które mamy są bardzo duże. Jak dodam czynsz, pensje, rachunki to wychodzi 50 tysięcy zł miesięcznie. Z biletów i innych działań, w kasie kina zostaje 46 procent. Czyli powinienem mieć 100, 110 tysięcy zł wpływu, żeby domknąć budżet. I nie mówimy tu o tym, że jeszcze spłacam małą salę, którą urządziliśmy i otworzyliśmy jesienią 2018 roku. Na szczęście nie mam żadnego kredytu w banku, więc gdzie mogę to negocjować, odraczam płatności rat, coś przesuwam – pociesza się szef Bajki i przyznaje, że największym kosztem stałym kina jest czynsz.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, właściciel budynku przy ul. Radziszewskiego,

gdzie działa kino, obniżył go tylko o 20 procent, jedynie za maj i czerwiec. Bajka jest jednak wdzięczna nawet i za to.

Z zapowiedzi władz wynika, że kina znajdują się na ostatnim miejscu długiej kolejki instytucji „odmrażanych” po opanowaniu pandemii.

Zagadka nieśmiertelności

- Jeśli pozwolą nam otworzyć w wakacje, to sytuacja niewiele się poprawi. Po pierwsze ludzie się pewnie będą bali przychodzić do kin. Po drugie latem jest zawsze słaba frekwencja. Nadrabialiśmy ją organizując seanse dla uczestników kolonii, półkolonii czy w ramach Lata w mieście. W tym roku takiego zorganizowanego

Od lewej: na górze pani Bożena (zajmuje się biurem kina), pani Ida (menedżerka), Oscar, Waldemar Niedźwiedź (kierownik), pani Renata (kasjerka, odpowiada za reklamę wizualną); na dole pani Edyta (kasjerka, bileterka), pan Sylwester (kinooperator, specjalista od komputerów), pani Beata (kasjerka, kinooperator)

FOT. ARCHIWUM KINA BAJKA

wypoczynku nie będzie. Może widzowie wrócą jesienią? – zastanawia się Waldemar Niedźwiedź, który wie, że do wydatków będzie musiał dopisać kwoty na środki

dezynfekcyjne i ochronne dla pracowników.

- Czekamy na wytyczne. To rząd mi powie ile osób mogą posadzić w rzędzie na widowni. Minister zdrowia zadecyduje ile będę mógł wpuścić na salę. Jeśli przyjmę, że koszt seansu to 200 złotych, żebym wyszedł na zero muszę mieć 30 widzów, którzy zapłacą za bilet 15 zł. Może będziemy musieli grać rzadziej, żeby między projekcjami był czas na odkażenie sali? Nie wiem. Niektórzy dystrybutorzy poprzekładali premiery na jesień i zimą. Wiele filmów w ogóle nie wejdzie na ekrany. Niektóre nowości, jak „Sala samobójców. Hejter” już są w inter necie. Sieć Kin Studyjnych, do których należy Bajka or-

ganizuje nową platformę. Dzięki niej ludzie w domach będą mogli oglądać filmy ale korzystając z systemu, jako widzowie konkretnego kina. Ja i inni szefowie kin na to się nie zgadzamy i bojkotujemy pomysł. Nie po to nie sprzedaję w kinie coli i popcornu, żebym teraz ludzi oduczał chodzenia do kina na ambitne filmy – dodaje kierownik lubelskiego kina, który bardzo dziękuje swoim widzom, że myślą o losie Bajki.

AGNIESZKA DYBEK, EB

Akcja #wspieramykinapolskie na www.wspieramy-kina.pl trwa. W naszym województwie do projektu włączyło się pięć kin, oprócz Bajki, to: Metalowiec z Kraśnika, Renesans z Ryk, Sybilla z Puław i Merkury z Białej Podlaskiej.



DECYZJA W czerwcu nie wybierzemy się ani na Noc Kultury, ani na festiwal Inne Brzmienia. Ich organizatorzy uznali, że niemożliwe jest przeprowadzenie imprez w planowanych terminach. Inne Brzmienia przełożono na pierwszy weekend września, Noc Kultury ma być przesunięta na jesień, chociaż dokładna data nie jest znana

Dominik Smaga

Tegoroczna Noc Kultury była planowana na pierwszy weekend czerwca. To miała być już czternasta edycja wydarzenia wyciągającego z domów na ulice tłumy mieszkańców, przyciągającego rzesze turystów i zapelniającego kawiarniane ogródki. Tętniący do późnej nocy tłum przez lata cieszył, ale w tym roku tłum kochał się głównie z ryzykiem zakażenia wirusem, na który nie ma jeszcze szczepionki.

Noc odjeżdża w nieznane

– Jesteśmy zmuszeni przenieść Noc Kultury na jesień – potwierdza Joanna Wa-

wiórka-Kamieniecka, która w podległych miastu Warsztatach Kultury odpowiada za przygotowanie czerwcowej imprezy. – Wierzymy, że nietypowa, jesienna odsłona Nocy Kultury będzie radosnym świętem Lublina i jego mieszkańców.

– Przed nami mnóstwo wspaniałych rzeczy, które na pewno przeżyjemy razem, ale nie wiemy jeszcze dokładnie, w jakim terminie – stwierdza Sylwia Stelmaszczuk z ekipy Nocy Kultury. Data wydarzenia nie jest jeszcze znana, ale organizatorzy zdradzili za to, że jeśli Noc Kultury dojdzie do skutku, to jedną z jej atrakcji będą kolorowe, szklane balony. – Mamy ich naprawdę

mnóstwo – dodaje Wawiórka-Kamieniecka.

Na ulicy, przed ekranem?

Zagadką jest nie tylko nowa data wydarzenia, ale także jej forma. – Wszystko będzie zależało od sytuacji epidemiologicznej – zastrzega Paulina Skipirzepa-Kamińska z Warsztatów Kultury. Chodzi głównie o to, czy dozwolone będzie organizowanie imprez z udziałem publiczności oraz dużych, ulicznych wydarzeń.

– Noc Kultury może zupełnie zmienić swoją formułę, przenieść się do internetu lub być biletowana – mówi Skipirzepa-Kamińska. Decyzje o takich zmianach, o ile

wogóle będą konieczne, mają być podejmowane adekwatnie do sytuacji. Organizatorzy przekonują jednak, że wydarzenie można będzie dość szybko przygotować. – Większość artystów jest z Lublina, jest na miejscu.

Wyjątkowo Inne Brzmienia

Wiadomo już, że w czerwcu nie wybierzemy się także na festiwal Inne Brzmienia, który miał się odbywać od 25 do 28 czerwca na Błoniach koło Zamku.

– Niestety, już teraz wiemy, że nie będzie to możliwe, ponieważ koronawirus wywrócił do góry nogami w zasadzie cały świat, jaki znamy – ubolewa

Agnieszka Wojciechowska z Warsztatów Kultury, która kieruje festiwalem wraz z Rafałem Chwałą.

Nowy termin festiwalu ustalono na 3-6 września. – Jesteśmy w stałym kontakcie z naszymi wszystkimi artystami i zdecydowana większość deklaruje swój przyjazd do Lublina – przekonuje Chwała.

Kto zagra, kto nie przyjedzie?

Do tej pory organizatorzy Innych Brzmień zdążyli zapowiedzieć tylko część spośród planowanych na ten rok koncertów: De Kift, The Ex, Godflesh, Kap Bambino, The Messthetics, 1984, Pochwalone, Javva, [peru], Yonatan Cat & Eastern Me-

dicine Singers oraz William's Things.

– Nikt z tych artystów nie odwołał jeszcze udziału w festiwalu – dodaje Skipirzepa-Kamińska. – Artyści mają jednak obawy co do tego jak będzie wyglądała siatka połączeń lotniczych i jakie będą przepisy.

Co z pozostałymi imprezami

W wakacyjnym kalendarzu festiwalowym wciąż widnieje Carnaval Sztukmistrzów zaplanowany na ostatni 23-26 lipca oraz Jarmark Jagielloński mający trwać od 21 do 23 sierpnia. Nie ma na razie decyzji o odwołaniu obu tych wydarzeń ani o zmianie ich terminu.

BO ZASŁUGUJESZ NA WYŻSZY STANDARD

- **wysokie pomieszczenia 2,75 m**
 - **nowoczesna architektura**
 - **wysoka jakość materiału**
- SPRAWDŹ OFERTĘ!**



- mieszkania od 29-76 m²
- wysokie pomieszczenia: 2,75 m
- mieszkania już od 189 900 zł
- pierwsze osiedle smart home w Lublinie
- inteligentne mieszkania: sterowanie ogrzewaniem, oświetleniem; czujki: ruchu, dymu; sterowane gniazdko
- wideodomofony
- monitoring osiedla

- wysoka jakość materiałów
- duże balkony
- ogródki na parterze z automatycznym systemem nawadniającym
- nowoczesny plac zabaw, siłownia outdoorowa
- ławka z USB
- otoczenie zieleni
- wyjątkowy mikroklimat
- nowoczesna architektura


**KAMERALNY
SŁAWIN**

www.kameralnyslawin.pl tel. 500 267 778

INWESTOR


IMMOBILIA
P O L S K A

biuro sprzedaży:
Lublin,
ul. Spokojna 2/U3



FOT. LESZEK GRABOWSKI (2)

Próba wprowadzenia pozytywnego nastawienia

BILGORAJ To była bardzo krótka interwencja artystyczna w przestrzeni miejskiej. Jeden z mieszkańców założył maseczki miejskim rzeźbom. – Jestem rowerowym aktywistą, nie artystą. To miał być wyraz solidarności z mieszkańcami w czasie pandemii – tłumaczy autor akcji.

– To była spontaniczna sytuacja. Przejeżdżałem obok, pomyślałem,

że teraz w przestrzeni miejskiej brakuje, może nawet nie humoru ale pozytywnego nastawienia – mówi Leszek Grabowski, rowerowy aktywista, który zawodowo uczy przyszłych kierowców w szkole nauki jazdy. – Zbyt wiele osób nie widziało, jak zakładam maseczkę, robię zdjęcie i odjeżdżam. Potem nawet pomyślałem,

że maseczki mogły zostać na pomnikach, ale ograniczyłem się tylko do publikacji zdjęć w mediach społecznościowych – dodaje pomysłodawca.

Maseczki, które teraz wszyscy muszą nosić w przestrzeni publicznej dostał pisarz Isaak Bashevis Singer, związany z Bilgorajem noblista i łabędź, symbol z herbu

miasta (na zdjęciach). Po komentarzach internautów Leszek Grabowski sfotografował w maseczce figurę bilgorajskiego sitarza.

Leszek Grabowski tłumaczy, że w Bilgoraju nie ma zbyt wielu pomników, zwłaszcza jeśli się pominie te o religijnym kontekście. Żartobliwie wspomina usunięte popiersie Józefa Dechnika, które by-

łoby idealne do takich interwencji artystycznych i społecznych.

– Śledzę działania lubelskiej grupy Bombardowanie włóczką. U nas nic takiego się nie dzieje – komentuje Grabowski pytany, czy jest bilgorajska tradycja takich spontanicznych działań, czy może on dopiero pokazuje, że można coś takiego robić. **(AGDY)**

Radni obniżyli sobie diety. Czas na posłów?

GEST Radni gminy Międzyrzec Podlaski obniżyli sobie diety. Oszczędzone w ten sposób pieniądze prześlą na walkę z pandemią koronawirusa

Ewelina Burda

Pomysł radnego Edwarda Koprona (komitet wyborczy wójta) poparła jednomyślnie cała rada. – Nie robiłem tego dla poklasku. Chodzi o to, by pokazać, że utożsamiamy się z naszym społeczeństwem – podkreśla Kopron.

– Uchwała wprowadza dietę ryczałtową. Średnio daje to obniżkę od 170 do 200 zł miesięcznie, w zależności od pełnionych funkcji. A w skali roku przyniesie to oszczędności w wysokości ponad 30 tys. zł – precyzuje wójt Krzysztof Adamowicz.

Ile będą teraz zarabiali radni? Od 800 zł do 1300 zł (przewodniczący rady). To obniżenie wynagrodzenia

ma obowiązywać do czasu ustania pandemii.

Kopron na co dzień jest pracownikiem Nadleśnictwa Międzyrzec. – Tam zorganizowaliśmy zbiórki, w sumie zebraliśmy 3,5 tys. zł. Efekty były zauważalne. Większość kwoty przekazaliśmy na rzecz szpitala jednoimiennego w Puławach. Widziałem też, że wójt pomaga innym szpitalom. Wtedy pomyślałem, dlaczego my, jako radni nie zrobimy czegoś od siebie – tłumaczy pomysłodawca.

Jego zdaniem, to jedna z pierwszych takich inicjatyw w Polsce. – Z tego względu, że nie jest to jednorazowa obniżka diety – zaznacza.

Oszczędności mają trafić na walkę z pandemią. – To już wójt będzie decydował, jak rozdyktować środki, w zależności od potrzeb. Czasami rękawiczki dla personelu medycznego są na wagę złota – uważa Kopron.

Zdaniem wójta sam gest solidarności się liczy. – To, że inicjatywa wyszła od radnych gminy, jest dla mnie normalnością. Ci ludzie myślą o swoich mieszkańcach, co już niejednokrotnie udowodnili – zaznacza Adamowicz. – Sam gest solidarności jest tutaj ważniejszy niż kwoty. Bo w tym trudnym czasie musimy tworzyć wspólnotę.

Radny sugeruje, że teraz za przykładem gminy powinni pójść posłowie i senatorowie z Lubelszczyzny. – Nasza uchwała to taka

iskierka dla innych. Wiem, że są już podobne oczekiwania wobec samorządów ościennych – przyznaje.

Do tej pory ani w Międzyrzeczu Podlaskim, ani gminie nie stwierdzono przypadku zakażenia koronawirusem. – Ale lepiej być przygotowanym, niż zaskoczonym – uważa radny Edward Kopron.

GINA JUŻ POMOGŁA

Na początku kwietnia gmina Międzyrzec Podlaski wsparła oddziały białskiego szpitala. Trafiło tam 100 gogli wielokrotnego użytku, 200 maseczek medycznych, 400 chusteczek dezynfekujących oraz 1000 rękawiczek medycznych. Z kolei na potrzeby szpitala w Międzyrzeczu Podlaskim przekazała 7 tys. zł.

Ruszy „babski rynek”



„Babski rynek” wznowi działalność w przyszłym tygodniu

FOT. ARCHIWUM

Handel na „babskim rynku” zostanie jednak wznowiony. Do niedawna władze Białej Podlaskiej podkreślały, że jest to niemożliwe ze względu na brak ogrodzenia.

O „odmrożeniu” działalności na tym targowisku apelowali do prezydenta sprzedawcy oraz radni Zjednoczonej Prawicy. – To miejsce utrzymania kilkudziesięciu handlujących oraz wsparcie dla naszych lokalnych producentów rolnych, sprzedających zdrową i ekologiczną żywność – pisali do prezydenta radni.

Okazuje się, że w przyszłym tygodniu „babski rynek” wznowi działalność. – Zgłaszali się do mnie kupcy. To targowisko nie jest ogrodzone, dlatego trudno wyegzekwować warunki bezpiecznej sprzedaży, szczególnie ograniczenie liczby kupujących – tłumaczy prezydent Michał Litwiniuk. – Analizujemy obecnie ze spółką ZGL możliwość logistycznego przygotowania tego rynku i ta sprzedaż będzie uruchomiona w przyszłym tygodniu. Ale potrzebujemy czasu, by doprecyzować szczegóły – zaznacza Litwiniuk.

Przypomnijmy, że kilka tygodni temu przywrócony został handel na największym bazarze – przy Al. Tyśiąclecia, ale dotyczy to tylko sprzedających produkty rolno-spożywcze. – Wskazałem sprzedawcom z targowiska przy ulicy Janowskiej możliwość handlu na tym bazarze – podkreśla prezydent.

Okazuje się jednak, że część handlujących na „babskim rynku” poradziła sobie w inny sposób. Kilku z nich wynajęło prywatny plac na przeciwko rynku i tam sprzedaje swoje towary.

– Ciąży na nas odpowiedzialność stworzenia warunków bezpiecznej sprzedaży – podkreśla prezydent. – Z drugiej strony handlujący to lokalni producenci, często zdrowej, ekologicznej żywności, dlatego chcemy pomóc także im – zwraca uwagę Litwiniuk.

Na czas pandemii, z myślą o sprzedawcach, miasto uruchomiło też usługę e-targowisko. Konsumenci mogą, za pośrednictwem Zakładu Gospodarki Lokalowej, odebrać zamówiony towar u wyrażających taką wolę sprzedawców. Namiary na dostawców znajdują się na stronie internetowej ZGL. **(EB)**

Młodzieżowy klub zebrał pieniądze dla szpitala

Charytatywna akcja, jaką przygotował Młodzieżowy Klub Sportowy „Lubartów” opierała się na założeniu specjalnej grupy na jednym z portali społecznościowych, gdzie prowadzone były aukcje przekazanych przez darczyńców przedmiotów. Do grupy dołączyło ok. 1700 osób, co czyni lubartowską akcję jedną z największych tego typu w Polsce.

Łącznie w jej ramach, w trakcie dwóch tygodni, przeprowadzono ok. 200 aukcji, dzięki którym udało się ze-

brać niemal 37 tys. zł. Pieniądze zostaną wkrótce przekazane na konto Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie i tym samym wspomogą działania placówki na rzecz walki z szerszą się epidemią koronawirusa.

– Jako organizatorzy jesteśmy dumni i pełni podziwu za mobilizację i prężne działanie lubartowskiej i okolicznej społeczności. To niesamowite, jak nasza społeczność szybko, sprawnie i z uśmiechem na twarzy potrafi czy-

nić dobro – przekazali wspólnie Jakub Adamczyk, prezes MKS „Lubartów” i Anna Adamczyk, założycielka grupy „Widzialna Ręka Lubartów”.

Pomysłodawcy tej niecodziennej zbiórki, ciesząc się z jej powodzenia, zapowiadają już podjęcie kolejnych działań wspierających pracę służby zdrowia. Akcja ma zostać niebawem rozszerzona na nowe obszary, aby pomóc trafić do większej ilości potrzebujących osób i podmiotów.

(MK)

Rośnie Via Carpatia

INWESTYCJE Drogowcy pracują nad drogą S19 z Lublina w kierunku Rzeszowa. Budowy trwają na 11 z 12 odcinków trasy. Ten odcinek ekspresówki to fragment przyszłej Via Carpatia

Jak informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, kierowcy mogą skorzystać z kilku odcinków S19 na zachodniej obwodnicy Lublina. W trakcie budowy jest 130 km przyszłej trasy łączącej Lublin i Sokołów Małopolski. Inwestycję podzielono na 12 odcinków, po sześć w województwach lubelskim i podkarpackim. Łączna długość lubelskiej trasy ma mieć ok. 75 km, a podkarpackiej 55 km. Jedynym odcinkiem, nad którym nie pracują drogowcy, jest fragment Kamień i Sokołów Małopolski.

Według prognoz GDDKiA pierwszymi fragmentami trasy pojedziemy w 2021 roku, a całością w 2022 roku.

Prace na 6 fragmentach w Lubelskiem

Na odcinku drogi łączącej Lublin i Niedzwicę trwają prace przy nasypach i wykopach. Stabilizowane jest podłoże, wzmacniany grunt. Powstają drogi dojazdowe, w obrębie MOP Zemborzyce i MOP Radawiec



Przeście dla zwierząt na odcinku Lublin-Niedzwica



Janów Lubelski – Lasy Janowskie

zdejmowany jest humus, czyli warstwy ziemi roślinnej do głębokości ok. 15-30 cm.

Równolegle wykonywane są prace przy mostach. Powstają przebiegi dla małych zwierząt i przepusty. Usuwane są kolizje z sieciami wodociągowymi, elektroenergetycznymi i gazociągowymi.

Na najdłuższym fragmencie budowanej S19 pomiędzy Niedzwicą a Kraśnikiem kontynuowane są prace związane z wytyczeniem pasa i osi trasy głównej, dróg dojazdowych i po-

przeznych, wyburzeniami i rozbiórkami budynków wraz z pracami porządkowymi.

Na obwodnicy Kraśnika trwają prace przy nasypach i wykopach, stabilizowany jest grunt, wykonywana jest także warstwa podbudowy z kruszywa łamanego. Usuwane są kolizje na sieci gazowej, budowana jest kanalizacja deszczowa.

Na niemal całym odcinku Kraśnik-Janów Lubelski zdjęto humus na jednym z pasów drogowych. Powstają obiekty inżynierskie,

wykonywane są prace nad zbrojeniem korpusów wiaduktów oraz betonowaniem i izolacją fundamentów. Trwa budowa przebiegu dla zwierząt oraz kanalizacji deszczowej.

Na obwodnicy Janowa Lubelskiego roboty są bardzo zaawansowane. Betonowane są kolejne elementy mostów. W pobliżu miejscowości Pierońka układany jest próbny odcinek dolnej warstwy podbudowy zasadniczej z kruszywa. Budowana jest kanalizacja deszczowa i prowadzone są prace me-

lioracyjne. Prowadzone są również roboty ziemne przy budowie MOP Janów Lubelski.

Kierowcy jeżdżący po drodze krajowej nr 19 mogą na bieżąco śledzić postępy w budowie odcinka drogi Janów Lubelski-Lasy Janowskie. Na tym fragmencie trwają prace ziemne, wzmacnia grunt i wykonuje nasypy. Wykonywana jest dolna warstwa podbudowy zasadniczej przyszłych dróg serwisowych i dojazdowych. Betonowane i izolowane są elementy obiektów inżynierskich.

Trwają także prace przy zbrojeniach przebiegu dla zwierząt oraz przy budowie kanalizacji deszczowej.

U sąsiadów też budują

W województwie podkarpackim prowadzone są prace na trasach Lasy Janowskie-Zdziary, Zdziary-Rudnik nad Sanem, Rudnik nad Sanem-Nisko Południe, Nisko Południe-Podgórze i Podgórze-Kamień.

Na tych odcinkach budowy roboty są związane głównie z wycinką drzew oraz karczowaniem pni. **(OPR. PAT)**

Przedsiębiorcy pytają o „tarczę”

DYŻUR REDAKCYJNY Wczoraj na pytania Czytelników Dziennika Wschodniego odpowiadała Ewa Kurnicka – naczelnik Wydziału Rozliczeń Kont Płatników Składek w Oddziale ZUS w Lublinie. Temat: zmiany w tzw. tarczy antykryzysowej

Zmiany dotyczą m.in. zwolnienia ze składek w ZUS oraz świadczeń postojowych i pozwolą skorzystać z nich większej liczbie przedsiębiorców i osób na umowach cywilnoprawnych.

Ewa Kurnicka odebrała kilkadziesiąt telefonów. Poniżej przedstawiamy najczęściej zadawane pytania i odpowiedzi, jakich udzieliła ekspertka.

• Czy student, który pracuje na umowę o dzieło albo zlecenie może dostać świadczenie postojowe? Sklep, który mnie zatrudniał, jest zamknięty, ale właściciel powiedział, że jako studentka i tak nie dostanę postojowego.

– Status studenta nie jest żadną przeszkodą. Student również może otrzymać świadczenie postojowe, jeśli spełnia do niego warunki: zawarł umowę cywilnoprawną (np. zlecenie, dzieło) przed 1 kwietnia 2020 roku i nie może jej wykonywać w całości lub w części z powodu przestoju w prowadzeniu działalności, wywołanego Covid-19. Trzeba też mieszkać legalnie w Polsce i nie mieć innego tytułu do ubezpieczeń społecznych (np. umowy o pracę, działalności



Naczelnik Ewa Kurnicka

FOT. ZUS

gospodarczej). Ważny jest również przychód z umowy cywilnoprawnej uzyskany w miesiącu poprzedzającym złożenie wniosku o świadczenie postojowe – nie może przekroczyć 300% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia krajowego, obecnie to 15 595,74 zł.

• Na jakich zasadach ZUS odstąpi od pobierania odsetek za niezapłacone składki?

– To rozwiązanie dla płatników składek, którzy mają trudności w terminowym opłaceniu składek w następstwie Covid-19. Można z niego skorzystać za okres od stycznia 2020 roku. Ulga dotyczy wszystkich płatników składek – nie ma znaczenia wielkość przedsiębiorstwa. Odstąpienie od pobierania odsetek będzie możliwe w sytuacji, gdy przedsiębiorca opłacił składki, ale po ustawowym termi-

nie płatności. Żeby skorzystać z tej możliwości, trzeba złożyć wniosek dostępny na www.zus.pl lub w PUE ZUS.

• Złożyłem w ZUS wniosek o zwolnienie ze składek, ale zrobiłem w nim błąd. Jak to poprawić?

– W tej sytuacji trzeba poprawnie wypełnić nowy wniosek i wysłać go jeszcze raz. Zachęcamy, by zrobić to przez Platformę Usług Elektronicznych ZUS. System zawiera mechanizmy, które ułatwiają poprawne wypełnienie wniosku.

• Wysłałam do ZUS wniosek o zwolnienie ze składek za marzec, kwiecień i maj. Potrzebuję jednak zaświadczenia o niezaleganiu ze składkami do banku. Czy mogę je dostać?

– Jeśli przedsiębiorca ma prawo do zwolnienia ze składek i złożył w tej sprawie wniosek do ZUS, to składki traktuje się tak, jakby były opłacone. Dlatego przedsiębiorca może otrzymać w tej sytuacji zaświadczenie o niezaleganiu.

• Jestem przedsiębiorcą. Dostałem właśnie wypłatę świadczenia postojowego. Czy będę

mógł dostać kolejne postojowe, jeśli nadal mam obniżone przychody?

– Zmiany w tarczy antykryzysowej, które obowiązują od 18 kwietnia, pozwalają przyznać świadczenie postojowe ponownie, nawet do trzech razy. Kolejna wypłata może nastąpić nie wcześniej niż w miesiącu następującym po miesiącu wypłaty poprzedniego świadczenia postojowego. Warunkiem przyznania kolejnego postojowego jest to, że sytuacja materialna wykazana w poprzednim wniosku nie uległa poprawie. Oświadczenie w tej sprawie uprawniona osoba przesyła do ZUS. Wzór udostępnimy w maju.

• Zapłaciłem składkę za marzec, bo tak mi doradziła księgowa. Ale okazuje się, że mogłem jej nie wpłacać. Da się ją odzyskać?

– Przedsiębiorca, który opłacił składkę za marzec, po czym skorzystał ze zwolnienia ze składek za ten miesiąc, może zdecydować, co stanie się z nadpłaconą składką. Warunkiem jest, żeby nie miał zaległości za okresy wcześniejsze. Może otrzymać zwrot marcowej składki – w tym celu musi złożyć wniosek do ZUS w tej sprawie, najpóźniej przed

upływem terminu płatności składek za kwiecień. Jeśli nie zrobi nic, nadpłata zaliczy się na poczet kolejnych składek.

• Prowadzę firmę i płacę składki tylko za siebie, ale w marcu miałem przychody powyżej 16 tys. zł. Czy coś się dla mnie zmieniło w nowej tarczy antykryzysowej? Czy mogę złożyć wniosek o zwolnienie ze składek?

– Za marzec nie otrzyma pan zwolnienia ze składek. W przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą, które opłacają składki wyłącznie na własne ubezpieczenia, zwolnienie ze składek przysługuje pod dwoma warunkami. Po pierwsze działalność rozpoczęła się przed 1 kwietnia 2020 roku. Po drugie przychód z działalności w pierwszym miesiącu, za który przedsiębiorca składa wniosek o zwolnienie ze składek, nie przekracza 15 681 zł. To kryterium – dotyczące granicznego przychodu – obowiązuje także po zmianach w tarczy antykryzysowej. Jeśli pana przychody spadną i będą mieściły się w limicie, będzie pan mógł złożyć wniosek za kolejne miesiące.

(OPR. MK)

Polscy lekarze polecili do Chicago

Dziewięciu medyków Wojskowego Instytutu Medycznego poleciało wczoraj na tygodniową misję w Chicago. Celem wyjazdu jest wsparcie sojuszników, wymiana doświadczeń i zdobycie wiedzy, która może być wykorzystana w Polsce przy zwalczaniu pandemii koronawirusa. Wysłanie polskich medyków na misję do Stanów Zjednoczonych było jednym z tematów sobotniej rozmowy prezydentów Andrzeja Dudy i Donalda Trumpa. W środę szef MON Mariusz Błaszczak poinformował, że wojskowi medycy będą uczestniczyli w uruchomieniu tymczasowego szpitala wojskowego, przeznaczonego dla ponad dwóch tysięcy pacjentów. Wojskowy Instytut Medyczny zaznaczył, że medycy WIM posiadają szerokie kompetencje i doświadczenie, które zdobyli m. in. niosąc pomoc w walce z koronawirusem we włoskiej Lombardii. – To doskonały kapitał, jaki Wojskowy Instytut Medyczny oraz polska służba zdrowia mogą przynieść do kraju o największej dziś liczbie osób zarażonych oraz zmarłych z powodu COVID-19 – ocenia Instytut. – Polscy medycy z jednej strony będą się dzielić swoimi doświad-

ceniami z Polski i Lombardii, z drugiej strony dbamy o to, żeby jak największa liczba żołnierzy Wojska Polskiego była przeszkolona – zaznaczył minister Błaszczak. Zapowiedział, że niebawem 30 tys. żołnierzy polskiego wojska ukończy szkolenie ze wsparcia medycznego, aby w razie potrzeby pomagać, a nawet zastępować cywilną służbę zdrowia. W USA medycy wezmą udział w seminariach i webinarach z tamtejszymi lekarzami. Miejscem spotkań będą szpitale i lokalne centra medyczne, gdzie polski personel podzieli się doświadczeniami z opieki i leczenia zakażonych koronawirusem. Przewidziano także spotkanie z personelem medycznym oraz projektantami powstającego z udziałem US Army największego tymczasowego szpitala w Chicago, w którym docelowo będzie można udzielić pomocy jednocześnie 2250 zakażonym koronawirusem. Szpital powstaje w McCormick Convention Center – największym ośrodku wystawienniczym i kongresowym USA, w którym w 2012 r. odbył się szczyt NATO. Zgodnie z zapowiedziami władz miasta jeszcze w tym tygodniu przyjmie pierwszych pacjentów. (PAP)

Policja kontroluje i pomaga

Ostatniej doby policjanci w całym kraju skontrolowali prawie 86 tys. osób poddanych kwarantannie. W ok. 170 przypadkach stwierdzono uchybienia kwalifikujące się do ukarania – poinformował wczoraj rzecznik KGP insp. Mariusz Ciarka. Rzecznik Komendy Głównej Policji przekazał, że od początku akcji kontrolowania osób przebywających na kwarantannie funkcjonariusze dokonali już ok. 4 mln sprawdzeń. Inspektor wskazał, że ostatniej doby policjanci sprawdzili prawie 86 tys. osób poddanych przymusowej kwarantannie. Zaznaczył, że podczas kontroli w ok. 170 przypadkach stwierdzono uchybienia, które w ocenie funkcjonariuszy kwalifikują się do ukarania. Przypomniał przy tym, że zgodnie

z ustawą o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi inspektor sanitarny może wymierzyć grzywnę od 5 do 30 tys. zł. Dodał, że policjanci podczas ostatniej doby otrzymali 13 prób o pomoc w sprawie zakupu żywności, wysłania przesyłki czy wyniesienia śmieci z domu. Rzecznik KGP przekazał też, że funkcjonariusze skontrolowali już ponad 132 tys. pojazdów komunikacji zbiorowej, a ostatniej doby ok. 5,6 tys. Ciarka przypomniał, że każdego dnia do działań prewencyjnych, w tym zapobiegających zakażeniom, zaangażowanych jest od 23 do 25 tys. funkcjonariuszy. Rzecznik KGP dodał, że policjanci rozdają także maseczki, zwłaszcza bezdomnym, oraz informują o nowym nakazie zakrywania ust i nosa. (PAP)

Ofiar wirusa może być więcej

ŚWIAT Amerykański dziennik „The New York Times” podaje, że w ostatnim miesiącu zmarło co najmniej 25 tys. osób więcej niż przedstawiają to oficjalne statystyki zachorowań na COVID-19. – Liczba ofiar śmiertelnych jest mocno niedoszacowana – twierdzi jeden z demografów cytowany przez gazetę

Dziennikarze zebraли dane dotyczące śmiertelności z 11 krajów – te podawane aktualnie oraz historyczne – i porównali je ze sobą. Zastrzegają jednak, że nadal może to być niekompletny obraz tego, jak duże zagrożenie niesie ze sobą pandemia koronawirusa. Wyższe wskaźniki pojawiły się w: Hiszpanii (9 marca–5 kwietnia), Anglii i Walii (7 marca–10 kwietnia), Nowym Jorku (11 marca–18 kwietnia), Francji (9 marca–5 kwietnia), Holandii (9 marca–5 kwietnia), Istanbulu (9 marca–12 kwietnia), Dżakarcie (marzec), Belgii (9 marca–5 kwietnia), Szwajcarii (9 marca–5 kwietnia) i Szwecji (9 marca–12 kwietnia).

Największy wzrost liczby ofiar śmiertelnych odnotowano w Nowym Jorku – jak wyliczyli dziennikarze jest wyższy o prawie 300 proc. w porównaniu do analogicznego okresu w przeszłości.

Co ważne, wszystkich zgonów ponad normę jest 17200, ale 13240 zostało zareportowanych jako te spowodowane przez COVID-19. „The New York Times” podkreśla, że ta różnica może wynikać również z tego, że nie wszystkie osoby są testowane na obecność koronawirusa. Takie niedoszacowanie nie musi więc być działaniem celowym. Jak piszą dziennikarze, należy też wziąć pod uwagę fakt, że niektóre kraje raportują



Ekspertów niepokoi, że obecny wzrost śmiertelności pojawia się w czasie, gdy obowiązują wyjątkowe warunki: utrzymywanie dystansu społecznego, zamknięcie granic i zwiększona opieka zdrowotna

FOT. PIXABAY

śmierć wyłącznie tych zakażonych osób, które przebywały w szpitalach.

– Każda liczba ofiar śmiertelnych, która jest podawana danego dnia, jest mocno niedoszacowana – twierdzi Tim Riffe z Instytutu Badań Demograficznych Maxa Plancka w Niemczech. I dodaje: W wielu miejscach pandemii trwa na tyle długo, że było wystarczająco dużo czasu na uzupełnienie danych zgonów, dając nam lepszy obraz tego, jaka naprawdę była śmiertelność.

I faktycznie, w ubiegły piątek tym tropem poszły chińskie władze, które podniosły oficjalny bilans zmarłych

w mieście Wuhan – o 1290 do 3869, czyli o ok. 50 proc.

Amerykańscy dziennikarze przytaczają również ciekawy przykład z Dżakarty, stolicy Indonezji. W marcu tamtejsze władze oficjalnie zapisały 84 zgony jako te spowodowane koronawirusem. Dziennik podaje jednak, że tego miesiąca na cmentarzach pochowano o 1000 osób więcej niż zazwyczaj.

Ekspersi są nastawieni pesymistycznie, twierdząc, że liczby zgonów na COVID-19 mogą być jeszcze większe.

– Obecny wzrost śmiertelności pojawia się w czasie, gdy obowiązują wyjątkowe warunki: utrzymywa-

nie dystansu społecznego, tzw. lockdown („zamrożenie” życia gospodarczego i społecznego – dop. red.), zamknięcie granic i zwiększona opieka zdrowotna. Przynajmniej część ma pozytywny wpływ – mówi Vladimir Shkolnikov, demograf z Instytutu Badań Demograficznych Maxa Plancka w Niemczech. – Jest prawdopodobne, że bez tych wszystkich środków zgonów byłoby jeszcze więcej – dodaje. (OPR. KYKU)

Źródło: The New York Times – 25,000 Missing Deaths: Tracking the True Toll of the Coronavirus Crisis by Jin Wu and Allison McCann

Ludzie umierają nie tylko na COVID-19

Należy przywrócić funkcjonowanie służby zdrowia dla innych chorób i innych świadczeń, w Ministerstwie Zdrowia trwają prace nad zaleceniami w tej sprawie – poinformował wczoraj rzecznik resortu Wojciech Andrusiewicz.

W wywiadzie dla PAP minister zdrowia, Łukasz Szumowski mówił, że COVID-19 nie jest jedyną chorobą, na którą będą chorować i umierać ludzie, dlatego trzeba jak najszybciej odmrozić system ochrony zdrowia i wznowić opiekę oraz zabiegi w innych dziedzinach medycyny.

Podczas codziennej konferencji prasowej rzecznik MZ był pytany o to, kiedy będzie znany plan odmrażania poszczególnych sektorów służby zdrowia. Odpowiedział, że nie było żadnego zamrożenia służby zdrowia, choć – jak przyznał – większość



Lekarze i pacjenci czekają na odmrażanie poszczególnych sektorów służby zdrowia

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

sił została skierowana do walki z COVID-19.

– Z uwagi choćby na bezpieczeństwo osób, które przebywają w szpitalach czy korzystają ze

świadczeń w POZ, te świadczenia zostały ograniczone. Teraz naszą rolą jest odmrozić te świadczenia, bo nie może być tak, że skupiamy się tylko na COVID-19, a w innych

dziedzinach medycyny będzie dochodziło do zwiększonej liczby zachorowań i – nie daj Boże – śmierci związanych z chorobami, które nie będą leczone – wskazał.

Rzecznik MZ przekazał, że w resorcie trwają prace nad zaleceniami, które aspekty medycyny stopniowo przywracać.

– Zaczęliśmy od szczepień. Szczepienia obowiązkowe muszą powrócić – podkreślił.

Na uwagę dziennikarzy, że lekarze innych specjalności, jak ginekolodzy czy stomatolodzy, narzekają na brak środków ochrony osobistej, Andrusiewicz zapewnił, że są one cały czas sprowadzane do Polski.

– Wyposażamy przede wszystkim szpitale, POZ. Zarówno POZ i apteki mogą występować drogą elek-

troniczną o maseczki, rękawiczki, płyny dezynfekcyjne. Otwieramy kolejne możliwości starania się o sprzęt ochrony osobistej – mówił.

Dodał, że opieka stomatologiczna „w dalszej kolejności jest priorytetem z uwagi na bezpieczeństwo chorych i bezpieczeństwo państwa”, ale również tam – w miarę możliwości – będą kierowane środki ochrony osobistej.

Na pytanie, czy także prywatne placówki będą zaopatrywane w środki ochrony osobistej za pośrednictwem MZ, odparł, że jeśli będą takie możliwości, tam także będzie to przekazywane.

– Ale pamiętajmy, na dziś nie ma już większego problemu z dostępem do środków ochrony osobistej. One pojawiają się w sklepach spożywczych, na pocztę. Liczę, że prywatne placówki będą się zaopatrywać również w ten sprzęt na własną rękę – powiedział. (PAP)

Biebrzańskie łąki w ogniu

PRZYRODA Straty przyrodnicze spowodowane pożarem w Biebrzańskim Parku Narodowym są nie do odrobienia – ocenił w czwartek minister środowiska Michał Woś. Zapewnił, że pieniędzy na finansowanie akcji gaśniczej nie brakowało i nie zabraknie



FOT. BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY

Szef resortu środowiska poinformował, że po ostatniej nocy sytuacja w Biebrzańskim Parku Narodowym się poprawia, ale w dalszym ciągu nie wiadomo, kiedy pożar zostanie ugaszony.

– Sytuacja jest dynamiczna, ale jest opanowana. Będziemy zmierzać do ugaszenia tego pożaru, ale nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy to będzie dzisiaj, jutro, pojutrze, czy za tydzień – zaznaczył Woś. Dodał, że teren, na którym prowadzona jest

akcja gaśnicza, jest bardzo trudny.

Minister podkreślił, że straty w przyrodzie „są nie do odrobienia”. – To są cenne gatunki, siedliska orlików i innych cennych przyrodniczo gatunków, które w Polsce są pod ścisłą ochroną – mówił.

W tym roku z powodu suszy tereny lęgowe na terenie Biebrzańskiego PN są o wiele mniejsze niż zazwyczaj.

Najcenniejsze przyrodniczo enklawy parku, który pod względem przyrodni-

czym jest ewenementem na skalę światową, zostały zabezpieczone.

Woś poinformował również, że rząd przekazał już 6 mln zł na akcję gaśniczą w BPN. Dodał jednak, że koszty całej akcji, ze względu na zaangażowanie sił i środków, są dużo większe. Zapewnił jednocześnie, że pieniądze na finansowanie akcji gaśniczej „były, są i będą”.

W apelu zamieszczonym w miniony wtorek w mediach społecznościowych dyrektor parku Andrzej Gry-

goruk poprosił o wsparcie finansowe parku, z przeznaczeniem na lepsze wyposażenie strażaków-ochotników z nadbiebrzańskich miejscowości.

Pożar w Biebrzańskim PN wybuchł w niedzielę wieczorem; nad ranem w poniedziałek sytuacja wyglądała na opanowaną, ale następnie wskutek mocnych porywów wiatru i braku możliwości prowadzenia pełnej akcji w godzinach nocnych, pożar zaczął znacznie się rozrastać.

Według ostatnich danych ogniem objęte jest ok. 6 tys. hektarów.

POTĘGA PRZYRODY

Biebrzański PN jest największym polskim parkiem narodowym, zajmuje powierzchnię ok. 59 tys. ha. Chroni cenne przyrodniczo obszary bagienne. Jest ostoją wielu rzadkich gatunków, zwłaszcza ptaków wodno-błotnych i łosia. Wiosenne pożary suchych traw i trzcinowisk są tam co roku, ale trwający pożar jest największym w historii działalności tego parku. (PAP)

WSPOMÓŻ STRAŻAKÓW

Na rachunek bankowy Biebrzańskiego Parku Narodowego można wpłacać pieniądze, które są przeznaczone na pomoc strażakom-ochotnikom biorącym udział w akcji gaśniczej. Według informacji z czwartkowego poranka, na koncie było już ok. 1.2 mln zł. Pieniądze wciąż można wpłacać na rachunek: 31 1130 1059 0017 3397 2620 0016, Biebrzański Park Narodowy, Osowiec-Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Tytuł wpłaty: „darowizna pożar 2020”.

Ratunku, już nie chcę z wami siedzieć!

ZDROWIE Długotrwała izolacja, z jaką mamy dziś do czynienia, jest trudna dla wszystkich, nawet dla takich osób, którym się ona początkowo podoba – mówi psycholog dr Magdalena Budziszewska. Taka sytuacja jest szczególnie trudna dla osób, które już wcześniej czuły się samotne

Szymon Zdziebłowski

Od 20 kwietnia możliwe jest wyjście z domu w celach rekreacyjnych, ale służby zalecają pozostanie w domu i ograniczenie kontaktu z innymi ludźmi. Dr Budziszewska przypominała, że człowiek jest istotą społeczną. – Niezależnie od tego, czy ktoś lubi przebywać sam, czy potrzebuje codziennie kontaktu z kimś innym, długotrwała izolacja jest dla każdego trudna – podkreśliła.

W przestrzeni publicznej, w mediach społecznościowych można spotkać się z niemal euforycznymi twierdzeniami: „wreszcie mogę znaleźć czas na książkę albo odpocząć i porozmawiać z rodziną”. Medal ma jednak dwie strony. Jak mówi dr Budziszewska, radość z izolacji dotyczy głównie osób, które określiła jako „przebudcowane”, czyli takie, które na co dzień nie mogły znaleźć na nic czasu. Teraz znajdując chwilę wytchnienia. Jednak taki stan euforii nie będzie trwał wiecznie – uważa psycholog.

– Po jakimś czasie, zależnie od osoby i przypadku, przymusowa izolacja sytuacja staje się jednak trudniejsza i nie taka komfortowa jak na początku. Nawet jeśli doskonale czujemy się z rodziną, z którą mieszkamy, partnerami czy dziećmi, to w



pewnym momencie pojawiają się problemy – opowiada.

Rodzina jest takim systemem, który funkcjonuje dobrze tylko wtedy, gdy ma niezbędny kontakt ze światem zewnętrznym, a nie tylko z domownikami.

Rodzina nie jest idealną samotną wyspą, która na zawsze taką pozostanie.

Zagrożenie dla emerytów

Jednak obecna sytuacja jest szczególnie trudna dla osób, które są samotne i czują się samotne, nawet gdy nie ma stanu epidemii i możliwe jest bezpośrednie kontaktowanie się z ludźmi. Wśród nich są na przykład emeryci. – Izolacja dla takich osób może być dramatycznie trudnym uczuciem. Nakazując takim osobom pozostanie w domu, zabiera się wentyl bezpieczeństwa. Dlatego część z nich mimo obostrzeń wybiera się do

Długotrwała separacja od naszych przyjaciół, znajomych czy koleżanek i kolegów z pracy może mieć poważne skutki dla naszego zdrowia psychicznego

FOT. PIXABAY.COM

sklepów, by poprzebywać w otoczeniu z ludźmi czy rozmawiać z kasjerką – wskazuje dr Budziszewska.

Dodaje, że obecną sytuację źle znośzą również

osoby z chorobami psychicznymi czy chorujące na depresję. W sumie takich osób, dla których zakaz kontaktu z otoczeniem jest podwójnie uciążliwy, może być nawet kilka milionów – szacuje psycholożka.

Jak zaradzić izolacji?

Jak w takim razie radzić sobie w izolacji? Dr Budziszewska zachęca do działania: nie czekajmy, aż pojawią się jakieś niepokojące objawy, zróbmy coś zanim się one pojawią! – Przede

wszystkim utrzymajmy się w dobrej kondycji fizycznej. Jeśli to możliwe – wykonujemy ćwiczenia fizyczne w domu, bo wysiłek poprawia działanie układu immunologicznego i wzmacnia naszą odporność. Przygotujmy listę osób, do których możemy zadzwonić i porozmawiać telefonicznie. Stwórzmy sobie powtarzalny plan dnia, to pozwoli nam oswoić różnego rodzaju lęki – wylicza.

Często zapomina się o zaplanowaniu odpoczynku: tymczasem jest on jednym z ważniejszych elementów tygodnia, który jest niezbędny do dobrego funkcjonowania niezależnie od tego, czy pracujemy zawodowo w domu czy też nie.

Jako dobry krok specjalistka wskazuje umożliwienie wyjścia do lasu. Kontakt z przyrodą ma dobroczynne działanie na naszą psychikę i zaspokaja potrzebę przestrzeni.

W jakim stanie Polacy wyjdą ze społecznej izolacji? – To zależy od sytuacji politycznej; to raczej nie pytanie o sferę prywatną, bo wpływ na nasze życie w kolejnych miesiącach będą miały decyzje na poziomie państwa i instytucji – zauważa. Dodaje jednak, że ludzie potrzebują wizji na przyszłość, która jest pozytywna. Musi być ona jednak realistyczna.

NAUKA W POLSCE PAP

Kryzysu boimy się bardziej niż choroby

Większość Polaków bardziej obawia się skutków ekonomicznych pandemii, niż utraty zdrowia. Tylko 1/3 z nas pracuje tak, jak przed wejściem w życie obostrzeń, które spowodowało rozprzestrzenianie się koronawirusa – wynika z badania naukowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Raport „Koronawirus a pomoc państwa” autorstwa dr. hab. Piotra Micho-

nia z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu powstał w dwóch pierwszych tygodniach kwietnia. Ponad 1500 osób podzieliło się z naukowcem swoimi ocenami i obawami.

Jak ustalił naukowiec, badani bardziej boją się skutków ekonomicznych niż utraty zdrowia (swojego lub bliskich osób) z powodu koronawirusa. Największe obawy wzbudza pogorszenie sytuacji gospodarczej w Polsce (wskazuje na to

ponad 93 proc. badanych), wzrost bezrobocia (90 proc.), wzrost ubóstwa rodzin (80 proc.). Zachorowania obawia się trzech na pięciu badanych.

Wśród osób aktywnych zawodowo tylko niecałe 30 proc. pracuje tak samo jak przed pandemią, prawie 42 proc. pracuje z domu, choć wcześniej pracowało w biurach lub szkołach. Co dziesiąta osoba czasowo nie pracuje, bo jej pracodawca nie ma możliwości prowa-

dzenia zwykłej działalności, a 8 proc. już straciło zatrudnienie.

Ponad połowa badanych (54 proc.) już doświadczyła spadku dochodu w gospodarstwie domowym.

Trzech na czterech badanych nie wierzy w pomoc państwa, badani z kolei są głęboko przekonani, że w razie trudności

mogą liczyć na swoje rodziny i przyjaciół.

Tylko co piąty badany zgodził się ze stwierdzeniem, że „większości ludzi można zaufać” (przeciwnego zdania jest 38 proc.). Aż 40 proc. uznaje, że „ludzie dbają głównie o własne korzyści i nie interesują ich inni”; przeciwnego zdania jest 37 proc. badanych. Większość osób (60 proc.) uznała, że „niektórzy wykorzystają epidemię dla własnych korzyści”. W

ocenie niemal połowy badanych epidemia zwiększy podziały w naszym społeczeństwie.

– Stajemy dzisiaj wobec ważnych i trudnych wyborów, z których skalą i naturą wcześniej się nie mierzyliśmy. Niezwykłość naszych doświadczeń skłoniła mnie do przygotowania badania na temat odczuwanych zagrożeń i roli, jaką ma do odegrania państwo – mówi dr hab. Michoń.

PAP – NAUKA W POLSCE

Czy osocze pomoże chorym?

Zespół naukowców Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu zbada, czy osocze osób, które pokonały COVID-19 może pomóc w terapii innych chorych. Do projektu zakwalifikowanych zostanie 300 osób.

Projekt zakłada, że osoby, które wyzdrowiały

z COVID-19, wytworzyły przeciwciała, które neutralizują wirusa. Pobranie osocza od takiej osoby i przetoczenie jej choremu zmagającemu się z chorobą może pomóc w szybszym powrocie do zdrowia.

Pierwsze pobranie osocza od osoby wyleczonej zaplanowano w

piątek w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu.

– To bardzo bezpieczna procedura. Co ważne, do projektu mogą się zgłosić nie tylko osoby, u których koronawirusa potwierdzono, ale też takie, które – na podstawie objawów – po-

dejrzewają, że go przeszły. W ramach przygotowania do badania zrobione zostaną odpowiednie testy, które te podejrzenia zweryfikują – tłumaczy prof. Grzegorz Mazur z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Celem projektu – jak wyjaśniła rzeczniczka – jest

przede wszystkim ocena różnicy w odpowiedzi serologicznej u ozdrowieńców, którzy przebyli zakażenie SARS-Cov-2 bezobjawowo, a ozdrowieńców z objawami klinicznymi COVID-19. – Badacze oceniają też wpływ poziomu przeciwciał przeciwko SARS-Cov-2 oraz bezpieczeństwo i skuteczność

terapii w polskiej populacji – dodała.

Ilość pobranego od jednej osoby osocza pozwoli na przygotowanie 2-3 porcji, które mogą zostać podane 2-3 chorym lub jednemu choremu w odstępie kilku dni.

PAP – NAUKA W POLSCE, AGATA TOMCZYŃSKA

Nie chcą się spieszyć

PIŁKA NOŻNA Na przełomie maja i czerwca swoje rozgrywki chce wznowić hiszpańska La Liga. Pierwsze testy na koronawirusa w klubach odbędą się 28 kwietnia. Potem piłkarze wrócą do treningów

Jak podkreśla radio „COPE” La Liga poprosiła już kluby o listę zawodników i pracowników, którzy przejdą pierwsze testy na koronawirusa od 28 kwietnia. Dopiero po obowiązkowym badaniu piłkarze będą mogli wrócić do indywidualnych treningów.

Te działania mają stopniowo doprowadzić do powrotu piłkarzy na ligowe boiska. Na półwyspie iberyjskim, który podobnie jak Włochy najmocniej odczuł skutki koronawirusa władze chcą zapewnić zawodnikom maksymalne bezpieczeństwo.

Dlatego dokładna data wznowienia rozgrywek nie jest jeszcze znana. Najprawdopodobniej będzie to końcówka maja lub początek czerwca. Natomiast sami piłkarze podchodzą do kwestii powrotu na boisko z dużą dozą niepewności. W ostatnich dniach Kapitanowie drużyn La Liga i Segunda Division przekazali swoje niepokoje na specjalnej telekonferencji. Podkreślili, że pośpiech nie jest uzasadniony i będą czekać na oficjalne stanowisko rządu w tej sprawie.

Zadecyduje ranking?

PIŁKA NOŻNA Jak donoszą media w przypadku braku rozstrzygnięć w czołowych ligach Europy UEFA bierze pod uwagę przydzielenie do Ligi Mistrzów drużyn na podstawie rankingu UEFA, a nie miejsca w tabeli

Takie informacje przekazują angielscy i hiszpańscy dziennikarze. Jeśli okażą się one prawdą to doprowadzą one do dość znacznych przetasowań w stosunku do tego, czego można było się spodziewać patrząc na tabele topowych lig. Dla przykładu w Anglii zamiast Chelsea i Leicester, które zajmują miejsca w najlepszej czwórce, do Ligi Mistrzów awansowałyby Manchester United oraz Arsenal, a w przypadku utrzymania wykluczenia dla Manchesteru City – Tottenham. Natomiast w Hiszpanii miejsce Realu Sociedad zajęłoby Atletico Madryt, we Włoszech zamiast

Interu i Atalanty z Champions League cieszyliby się kibice Napoli oraz Romy, a w Niemczech zamiast RB Lipsk i Borussia M'Gladbach w do Ligi Mistrzów trafiłby Bayer Leverkusen oraz Schalke 04 Gelsenkirchen. Wśród innych koncepcji przeczytać można między innymi o utrzymaniu aktualnego stanu rzeczy, czyli do Ligi Mistrzów awansują drużyny, które były na miejscach promowanych awansem w momencie przerwania rozgrywek. Inną opcją jest natomiast zaliczenie tylko pierwszej rundy sezonu i anulowanie wszystkich spotkań rewanżowych.

KRAJ I ŚWIAT

Feder proponuje połączenie

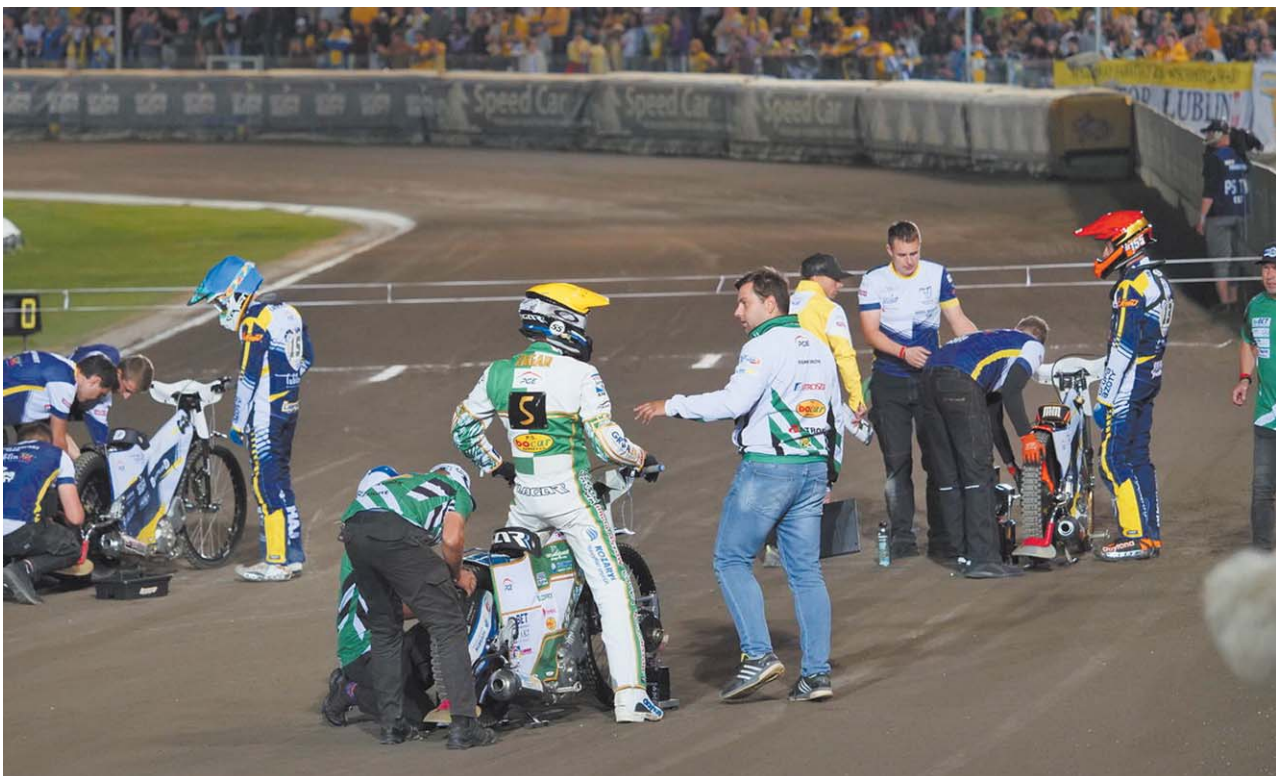
Szwajcar Roger Federer wezwał do połączenia zarządzającej męskimi turniejami tenisowymi organizacji ATP z WTA, która odpowiada za rywalizację kobiet. Miałoby to pomóc w pokonaniu finansowego kryzysu w dyscyplinie, wywołanego przez pandemię koronawirusa.

„Czy jestem jedynym, który uważa że nadszedł czas zjednoczenia męskiego i kobiecego tenisa?” – napisał na Twitterze zwycięzca 20 turniejów wielkoszlemowych. „Nie mówię o unifikacji rywalizacji na korcie, ale w kwestiach organizacyjnych” – dodał.

Wcześniej władze ATP, WTA, ITF oraz organizatorzy czterech turniejów wielkoszlemowych poinformowali o utworzeniu funduszu, który ma pomóc przetrwać niżej notowanym zawodnikom. Z powodu pandemii rywalizacja na kortach jest zawieszona od marca. Na razie najbliższe nie odwołane jeszcze turnieje zaplanowane są na

Multi Multi (23.04), godz. 14
4, 9, 11, 15, 18, 19, 22, 27, 28, 31, 35, 38, 39, 41, 43, 53, 55, 59, 65, 67. Plus 59.
Multi Multi (22.04), godz. 21.40
2, 4, 8, 9, 19, 21, 24, 25, 29, 33, 36, 40, 56, 57, 60, 63, 66, 67, 74, 79. Plus 4.
Mini Lotto (22.04)
3, 20, 23, 25, 27.
Ekstra Pensja (22.04)
12, 17, 19, 27, 31 – 2.

Ekstra Premia (22.04)
5, 7, 9, 13, 29 – 3.
Kaskada (23.04), godz. 14
3, 6, 9, 10, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22.
Kaskada (22.04), godz. 21.40
2, 3, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 14, 17, 21, 24.
Super Szansa (23.04), godz. 14
2, 8, 2, 1, 7, 9, 9.
Super Szansa (22.04), godz. 21.40
0, 1, 9, 0, 7, 7, 7.



FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

Jest plan na żużel

PGE EKSTRALIGA Rozgrywki w najlepszej lidze świata mają ruszyć w czerwcu, a najczęściej wymieniana jest data 12 czerwca – informuje „Przegląd Sportowy”. We wtorek odbyła się telekonferencja z udziałem prezesów klubów oraz władz ligi

Krzysztof Kurasiewicz

Wojciech Stępniewski, prezes Ekstraligi Żużlowej, deklaruje, że w środę, 12 czerwca, w sprawie wznowienia rozgrywek, że PGE Ekstraliga będzie w każdej chwili gotowa na jazdę w „nowym reżimie sanitarnym” i bez publiczności na trybunach.

Jeśli taki pomysł uda się zrealizować, a 12 czerwca faktycznie ruszą zmagania, to będzie można objechać cały sezon łącznie z play-offami. Problem w tym, że przy obecnych ustaleniach rządu (limit 50 osób, które mogą pracować przy wydarzeniach sportowych) może być ciężko zorganizować choćby jeden mecz.

– Jak sam liczyłem, to nie ma szans, żeby to się udało. Potrzeba ok. 80 do 100 osób. Teraz nie ma już wyjścia, trzeba rozgrywać mecze bez publiczności – mówi nam Jacek Ziółkowski, menadżer Speed Car Motoru Lublin.

Jak dodaje, wszystko teraz zależy od tego, jak będzie rozwijać się pandemia. Kiedy pytamy, czy 12 czerwca to realna data do rozpoczęcia rozgrywek, Jacek Ziółkowski przyznaje, że nie jest w stanie tego ocenić.

– Sport i rozrywka są oczywiście istotne, ale są rzeczy ważniejsze. Nikt z nas nie wyobrażał sobie, że dojdzie kiedykolwiek do takiej sytuacji, jaką mamy teraz – tłumaczy.

Wojciech Stępniewski nie ukrywa w rozmowie z portalem sportowefakty.wp.pl, że kluby będą musiały zmierzyć się z finansowymi trudnościami. Mowa nie tylko o zerowych wpływach z tzw. dnia meczowego (przy braku publiczności na trybunach), ale także o zmniejszonym zaangażowaniu sponsorów i samorządów. W efekcie kluby i zawodnicy będą musieli ponownie usiąść do rozmów o zarobkach. Ciężko sobie wyobrazić, aby żużlowcy dostali tyle, ile mają obecnie zapisane w umowach.

Zawodnicy będą też musieli długo poczekać zanim w ogóle wyjadą na tor, nawet treningowo. Jak czytamy w komunikacie Głównej Komisji Sportu Żużlowego z 21

kwietnia, do 21 maja zostały zawieszone jakiekolwiek zawody oraz treningi.

Należy jednak pamiętać, że start zmagania w PGE Ekstralidze (i w ogóle całego sportu) jest uzależniony – w pierwszej kolejności – od poczynań rządu. To premier Mateusz Morawiecki podejmie decyzję, kiedy kolejne etapy planu „odmrażania” gospodarki i życia społecznego będą realizowane. Sport został uwzględniony w trzeciej fazie, a przypomnijmy, że w poniedziałek ruszyła dopiero pierwsza z nich. W sprawie podjęcia dalszych kroków Prezes Rady Ministrów będzie się konsultował z ministrem zdrowia Łukaszem Szumowskim.

Ich ambicją jest IV liga

BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Lutnia Piszczac nie zmienia planów: w dalszym ciągu jest gotowa do sportowej walki o awans

Także w niższych ligach kluby czekają. – Właśnie przed chwilą wysłałem zapytanie do Zbyszka Bartnika, prezesa LZPN, w sprawie przyszłości rozgrywek – mówił nam w środę w południe Henryk Grodecki, trener Lutni Piszczac, lidera bialskiej klasy okręgowej.

Prowadzona przez Grodeckiego ekipa z 13 spotkań rundy jesiennej wygrała dziewięć, trzy zremisowała i jedno przegrała, 1:2 na wyjeździe z Bizonem Jeleniec. Na półmetku rozgrywek Lutnia ma cztery punkty przewagi właśnie nad Bizonem, a pięć nad trzecim w klasyfikacji Gromem Kąkolewnicą. – Zdaję sobie sprawę, że wybór opcji wcześniejszego zakończenia rozgrywek, bez rundy rewanżowej, może

pociągnąć falę zarzutów, że zdobyliśmy awans przy zielonym stoliku. Już po jedynym przegranej przez nas meczu na wyjeździe z Bizonem Jeleniec gospodarze odgrążali się, że też interesuje ich IV liga i z bojowym nastawieniem podejść do rozgrywek wiosną. I wcale im się nie dziwię. Bo niby dlaczego jakiś Grodecki ma mówić, że już awansował, skoro za nami tylko pierwsza runda – mówi szkoleniowiec Lutni.

W Piszczacu poważnie szykowali się na walkę o IV ligę. W przerwie w drużynie mieli pojawić się nowi zawodnicy, którzy traktowani byli jako wzmocnienie kadry. Do obrony planowani byli Miłosz Pawlak (rocznik 2003) i Patryk Janisiewicz (1997). Z kolei pomoc mieli zasilić Mateusz Cy-

dejko (1993) i Paweł Matycz (1997). – Cydejko jest naszym zawodnikiem i wznowił treningi. Z kolei Pawlak to wychowanek, który ostatnio występował w juniorach Podlasia Biała Podlaska. Zdecydował się na powrót do Lutni. Wobec sytuacji w kraju i zawieszenia rozgrywek nie zdążyliśmy załatwić formalności w sprawie dwóch pozostałych piłkarzy. Patryk Janisiewicz miał do nas przyjść z Promnika Łaskarzew, a Paweł Matycz ze Startu Krasnostaw. Jeśli będzie decyzja o wznowieniu rozgrywek to mam nadzieję, że zostanie też wydłużone okienko transferowe. Jeśli nawet nie uda nam się załatwić przejścia obu piłkarzy do naszego zespołu, to i tak nie powinniśmy mieć problemów ze skompletowaniem kadry na mecze rewanżowe.

Tak na pierwszy rzut oka mamy co najmniej 20 zawodników do gry – analizuje Grodecki.

Pod względem infrastruktury klub z Piszczaca jest przygotowany na wyzwania związane z IV ligą. Na tamtejszym obiekcie mecze ligowe rozgrywa już bowiem Podlasie Biała Podlaska. – Skoro zespół III-ligowy może już u nas grać, to tym bardziej drużyny z niższego poziomu. Na trybunie są siedziska, jest klatka dla kibiców gości, są szatnie, murawa jest na odpowiednim poziomie – wylicza trener. Opiekun zespołu dodaje – nasz prezes Piotr Dawidziuk wielokrotnie powtarzał, że jego ambicją jest gra w IV lidze. Trudno się z nim nie zgodzić. Będziemy walczyć o awans.

(GROM)

Wróćą do walki o awans?

PIŁKA NOŻNA Kolejna dobra informacja dla kibiców. Wiele wskazuje na to, że wzorem PKO BP Ekstraklasy, na przełomie maja i czerwca, rozgrywki wznowią I i II liga, w której występuje Górnik Łęczna

Uwzględniając aktualną sytuację wynikającą z rozprzestrzeniania się koronawirusa SARS-CoV-2, wywołującego chorobę COVID-19 i związanym z tym ogłoszeniem stanu epidemicznego, a następnie stanu epidemii na terytorium Polski, Departament Rozgrywek Krajowych PZPN wydał komunikat na temat rozgrywek m.in. II ligi. – Wznowienie rozgrywek Fortuna I Ligi oraz II ligi nastąpi w okresie pomiędzy 30 maja, a 6 czerwca 2020 roku i planowane jest rozegranie wszystkich zaległych kolejek, tj. 23 – 34 i meczów barażowych, z uwzględnieniem możliwości zakończenia sezonu 2019/2020 po 30 czerwca 2020 – czytamy w oficjalnym komunikacie wydanym przez PZPN.

Tym samym jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, piłkarze Górnik Łęczna wznowią rozgrywki II ligi w okresie od 30 maja do 6 czerwca. Planowane jest rozegranie wszystkich zaległych kolejek oraz spotkań barażowych, z uwzględnieniem możliwości zakończenia sezonu po 30 czerwca. Mecze odbywać się będą jednak bez udziału publiczności.

– Cieszę się, że podjęto takie działania. To pokazuje, że nikt w tym trudnym dla nas czasie nie siedzi z założonymi rękoma tylko prowadzone są starania by wszystko wróciło do normalności – mówi Piotr Sadczuk, prezes Górnik Łęczna. – Plan jaki obecnie został przedstawiony nawiązuje do tego z rozgrywek PKO BP Ekstraklasy. W piątek dojdzie do wideokonferencji dla przedstawicieli drugiej ligi. Zapewne podczas jej trwania zapadną kolejne ważne decyzje – dodaje sternik „zielono-czarnych”.

Przypomnijmy, że ostatni raz drugoligowcy wybiegli na boiska siódmego i ósmego marca w ramach 22 kolejki rozgrywek. Wów-



Wiele wskazuje na to, że Maciej Orłowski i jego koledzy w tym sezonie wróćą do walki o ligowe punkty
FOT. KRZYSZTOF MAZUR

czas Górnik Łęczna podejmował u siebie lidera tabeli – Widzew Łódź – z którym przegrał 1:2. Następnie z powodu na koronawirusa rozgrywki zostały zawieszone, a piłkarze zostali zmuszeni do prowadzenia treningów indywidualnych.

Piłkarze Górnik Łęczna z dorobkiem 42 punktów zajmują drugie miejsce

w tabeli, które premiuje ich awansem na zaplecze PKO BP Ekstraklasy. Klub z Łęcznej we wrześniu 2019 roku obchodził jubileusz 40-lecia powstania dlatego zarząd, a także piłkarze za cel postavili sobie promocję do Fortuna I Ligi. Do zakończenia sezonu drugoligowcom pozostało do rozegrania 12 kolejek.

NAJPIERW PUCHAR POLSKI

Zanim dojdzie do rozgrywek ligowych przetarciem dla piłkarzy i działaczy mają być rozgrywki krajowego Pucharu. Konfrontacje Miedzi Legnica z Legią Warszawa oraz Lecha Poznań ze Stalą Mielec mają być bowiem pierwszymi do jakich ma dość po ogłoszeniu pandemii koronawirusa w Polsce. Pojedynki o awans do półfinału Totolotek Pucharu Polski zostały wyznaczone na 27 maja.

KRAJ I ŚWIAT

Kalisz bez obcokrajowców

Wyłącznie polski skład to plan występującej w Superlidze piłkarzy ręcznych Energi MKS Kalisz na ratowanie finansów w dobie pandemii koronawirusa. Z klubu odejdzie czterech obcokrajowców. Kirył Kniaziew był najlepszym strzelcem zespołu w ostatnim sezonie i za jego pozostaniem optował były już trener Patrik Liljestrand. Szwed reko-

mendował także przedłużenie umowy lewoskrzydłowym Mykołą Maliarewiczem, który wprowadził z powodu kłopotów wizowych rozegrał niewiele spotkań, ale raczej nie zawodził. Pewnym punktem zespołu był też obrotowy Dżanis Krycki. Jedynie syn trenera, bramkarz Casper Liljestrand, nie odgrywał istotnej roli w MKS.

Awansu nie będzie

Korona Handball Kielce zamierzała starać się o powrót do elity szczyptornistek, jednak na drodze stanęły finanse. Kielczanki wygrały grupę B I ligi i miały rywalizować o miejsce w PGNiG Superlidze Kobiet z Samborem Tczew, ale do barażowej walki nie dojdzie. Piłkarki ręczne kieleckiego

klubu dostały wolną rękę w poszukiwaniu nowych pracodawców, w związku z czym odejścia kluczowych szczyptornistek są już w zasadzie przesądzone. Na rynku transferowym najciekawszą zawodniczką jest bez wątpienia Magda Więckowska,

Skoki narciarskie bez kibiców?

Skoki narciarskie także mają problemy z powodu pandemii koronawirusa. Niedawno zapadła decyzja o przełożeniu inauguracji Letniej Grand Prix w Wiśle. Cały czas jest ryzyko, że zawodnicy w tym roku w ogóle nie będą rywalizować na igellicie. Do zimy jeszcze daleko, ale już są obawy w sprawie nowego sezonu Pucharu Świata. Wielu ekspertów uważa, że jeszcze długo nie będzie imprez sportowych z udziałem

kibiców. To może odbić się na kalendarzu zawodów, bo nie każdego będzie stać na to, by organizować konkursy bez wpływów z biletów. Szef komitetu organizacyjnego PŚ w Zakopanem nie ma wątpliwości, że w trakcie pandemii koronawirusa zawody będą mieć rekordową oglądalność w telewizji. Muszą jednak znaleźć się środki finansowe, by zorganizować konkurs bez kibiców.

Zabezpieczają się na przyszłość

KOSZYKÓWKA Polski Związek Koszykówki ogłosił zasady przyznawania „dzikich kart” na nadchodzący sezon

Jednym ze skutków epidemii koronawirusa będzie drastyczne obniżenie budżetów wielu polskich klubów. Bardzo prawdopodobne jest, że część z nich nie przetrwa okresu epidemii i wycofa się z rozgrywek. Upadają kolejne firmy, a finanse samorządów są już napięte do granic możliwości. W tej sytuacji przekazywanie pieniędzy na sport jest ostatnim o czym myślą osoby zarządzające firmami, miastami czy gminami.

Polski Związek Koszykówki postanowił więc bardzo szybko ustalić zasady kompletowania składów poszczególnych lig. Obecny sezon zakończył się przedwcześnie, więc władze federacji zdecydowały, że w większości lig zrezygnują ze spadków i awansów. Jeżeli jednak któryś z klubów nie przetrwa okresu epidemii, to inne mogą ubiegać się o „dziką kartę”.

W Energa Basket Lidze maksymalna liczba występujących dru-

żyn ma wynosić 16. W minionym sezonie ostatnia ekipa miała opuścić szeregi ekstraklasy, ale przedwcześnie zakończenie rozgrywek uratowało Polpharmę Starogard Gdański, która po 22 kolejkach zajmowała 16 miejsce. W środowisku koszykarskim mówi się jednak o problemach finansowych kilku ekip, więc nie jest wykluczone, że skład EBL będzie trzeba w lecie uzupełniać o nowe drużyny. Dla ekstraklasy zasad przyznawania „dzikiej karty” jeszcze nie ustalono. Można przypuszczać, że pierwszy w kolejce będzie Górnik Trans.eu Wałbrzych, najlepsza ekipa I ligi.

Na zapleczu EBL spadków i awansów też nie będzie, co nie oznacza, że nie dojdzie do zmian w składzie ligi. W minionym sezonie występowało w niej tylko 14 ekip, a w przyszłym sezonie PZKosz. uzgodnił, że maksymalna liczba drużyn będzie wynosić 16. Prawo darmowej „dzikiej karty” otrzymały najlepsze ze-

społy w swoich grupach II ligi – Arka AMW II Gdynia, Dzikie Warszawy, TS Wisła Platinum Kraków i Exact Systems Śląsk II Wrocław. Jeżeli w lidze nadal będą wolne miejsca, to za 20 tys. zł „dziką kartę” mogą kupić Decca Pelplin, AZS AGH Oknoplast Kraków, KS Sudety Jelenia Góra oraz U!NB AZS UMCS Start II Lublin. Pozostałe ekipy za przywilej gry na pierwszym froncie muszą zapłacić 40 tys. zł.

W II lidze maksymalna liczba drużyn została określona na 56. Tu jednak utrzymano spadki, a degradacja dotknęła Enea UTP Astoria Bydgoszcz, ZKS Stal Stalowa Wola, MUKS 1811 Unia Tarnów i Roben Gimnastyka Wrocław. Te zespoły, jeżeli chcą nadal grać na drugim froncie, muszą zapłacić 7,5 tys. zł. Nieodpłatne zaproszenie otrzymają zwycięzcy rozgrywek strefowych o wejście do II ligi. Pozostałe ekipy za taki luksus muszą zapłacić 10 tys. zł.

KAMIL KOZIOL

Trzęsienie ziemi w niższych ligach?

PIŁKA NOŻNA Wszyscy zastanawiają się jak będzie wyglądać świat sportu po epidemii koronawirusa. Kiedy piłkarze wrócą do gry? Jak szybko na trybunach pojawią się kibice? My zebraliśmy kilka opinii z naszych trzecio i czwartoligowców, jak obecna sytuacja wpłynie na piłkę nożną w niższych klasach rozgrywkowych i jak bardzo ucierpią na tym kluby

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Jak zwykle zdania w tym temacie są podzielone. I to bardzo. Niezbyt optymistycznie w przyszłość patrzy opiekun Lublińki Dariusz Bodak.

– Od jakiegoś czasu dochodzą do nas informacje o problemach różnych klubów, chociażby na Słowacji. Szczepnie mówiąc ja obawiam się tąpnięcia w naszej lidze. Większość drużyn jest tak naprawdę na garnuszku gminy, czy miasta, a często także drobnych sponsorów. Pytanie, czy nadal będą chcieli dawać pieniądze na piłkę nożną, kiedy będą znacznie ważniejsze potrzeby? Zdarzało się, że gminy już teraz ucinają dotacje na sport, a pewnie w najbliższym czasie może być tylko gorzej. Wiadomo, że jesteśmy zapatrzeni w piłkę i chcielibyśmy wrócić do gry, ale będzie o to bardzo trudno. Wiadomo, że jedni ucierpią bardziej. Są kluby w naszej lidze, które zainwestowały spore pieniądze i pytanie, czy poradzą sobie w przypadku tak długiej przerwy w rozgrywkach? I czy w ogóle sponsorzy z nimi zostaną? Moim zdaniem nasza czwarta liga na pewno będzie funkcjonowała inaczej bez wsparcia sponsorów – wyjaśnia Dariusz Bodak.

Najpierw przetrwać pół roku, potem kolejne pół roku

Podobnego zdania jest Łukasz Giza, opiekun Powiśla Końskowola. – Konsekwencje obecnej sytuacji dla piłki nożnej będą duże, nie ma się co oszukiwać – przyznaje popularny „Gizmen”. – Nie chodzi tylko o nasze drużyny, tylko o większość klubów. Stracą nie tylko one, ale przecież ucierpi cała gospodarka. Ludzie tracą pracę, a my mówimy przecież tylko o sporcie. Prędzej,



Wszyscy zastanawiają się jak bardzo z powodu epidemii koronawirusa ucierpi piłka nożna

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

czy później piłka i sport na pewno się odrodzą. Pytanie tylko, jak długo to potrwa. Na naszym poziomie, nie oszukujmy się, jednak amatorskim każdy gdzieś pracował. Myślę, że przez ten cały kryzys piłka wróci do normalności, chociażby w trzeciej lidze. Nie będzie tak, że zawodnicy będą się utrzymywali tylko z grania. Kiedyś było inaczej i teraz nasza dyscyplina, zwłaszcza w niższych ligach może się wywrócić do góry nogami. Wiemy, jakie pieniądze płaciło się ostatnio za transfery, ale i samym zawodnikom. To były sumy zawrotne, czasami nawet absurdalne, ale to raczej zbyt szybko nie wróci – przekonuje trener Powiśla.

A jak obecna sytuacja wpłynie na drużynę z Końskowoli? – Nie ma co ukry-

wać, że wszyscy to odczuwamy. Będziemy robili wszystko, żeby przetrwać. Najpierw skoncentrujemy się na przetrwaniu pół roku, później kolejnych sześciu miesięcy i miejmy nadzieję, że powoli wszystko będzie wracało do normy. Mamy jednak jeden, najważniejszy plus – w klubie mamy aż 14 chłopaków z Puław. Wszyscy się miejscowi i raczej nie musimy się obawiać, że pójdą grać, gdzie indziej. Wszędzie będzie tak samo, jak u nas – wyjaśnia Łukasz Giza.

Większy optymizm na trzecioligowych boiskach

Jak sytuację widzą przedstawiciele naszej III ligi? O zdanie zapytaliśmy trenerów: Motoru Lublin i Wisły Puławy. – Jakies konsekwencje obecnej sytuacji muszą

być. Sporo zależy też od konkretnych sponsorów. Jeżeli firmy wspierające kluby zostały dotknięte kryzysem, to na pewno wszyscy na tym ucierpią, kluby także. Nie można jednak powiedzieć, że sport nie przetrwa. Musi przetrwać. Po to jest, żeby człowiek mógł się zresetować, w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Rywalizacja sportowa pozwala zapomnieć o wielu rzeczach. Najbardziej byłoby szkoda klubów, które z powodu tego co się dzieje musiałyby upaść. Nie można też myśleć, że jeżeli zabierze się pieniądze ze sportu i przeznaczy je na inne cele, to, że to będzie oszczędność. Nie uważam, żeby to było dobre myślenie. Jest wiele gałęzi, z których można skorzystać, żeby nie było większych strat. Pamiętajmy też, że sport to piłka

młodzieżowa, a także dziecięca. Sport przyciąga ludzi, pozwala realizować marzenia i dla mnie zmniejszanie dotacji na sport na pewno nie jest dobrym kierunkiem działania – wyjaśnia szkoleniowiec Motoru, Mirosław Hajdo.

Optymistą jest za to Mariusz Pawlak, opiekun Dumy Powiśla. – Ciężko mi powiedzieć, jak bardzo ucierpią kluby sportowe, nie zajmowałem się do tej pory budżetami. Oczywiście, mogą się pojawić różne sytuacje. Ja nie wchodziłbym jednak w te najczarniejsze scenariusze i upadki klubów, czy ich wycofywanie się z rozgrywek. Ludzie kochają piłkę nożną i nagle nikt się nie odwróci od piłki. Każdy tęskni za tymi emocjami. Pierwszy okres po epidemii to na pewno będzie duża niewiadoma. Myślę, że

wielkich konsekwencji nie odczują te czołowe drużyny na świecie i piłka szybko wróci na swój poziom. Polska piłka? To już jednak inna rozmowa. Uważam, że od pierwszej ligi w dół znaków zapytania będzie trochę więcej. Wszyscy przeżywamy teraz trudne chwile i to dla nas zupełnie nowa sytuacja. Trzeba jednak wyciągnąć wnioski i próbować wracać do normalności. Ja cały czas wierzę, że wszystko dobrze się skończy. Najpierw, że wrócimy w przeciągu najbliższych tygodni do w miarę normalnych treningów, a potem do walki o punkty. A także, że pojawi się mądry pomysł na to, jak dokończyć rozgrywki – wyjaśnia trener Pawlak.

Szkolenie będzie ważniejsze

O opinie poprosiliśmy także Zbigniewa Bartnika, prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Czy już teraz słychać głosy, że nasze drużyny będą miały problemy finansowe? – Wszystko zależy od tego, skąd kluby miały źródła finansowania. Jeżeli z samorządu i były to mniejsze środki, to ważna będzie także strategia budowy drużyny. Są jednak kluby, które już teraz straciły sponsorów i nie wiedzą co będzie dalej. W takiej sytuacji widać, że lepiej poradzą sobie zespoły, które jednak starają się szkolić i liczą przede wszystkim na swoich wychowanków, a nie na amie zaciężne. Na pewno dużo pracy przed nami, bo musimy się przygotować na wiele różnych scenariuszy, a po drodze pojawi się także kilka nowych niewiadomych. Jest jednak optymizm, że uda się wrócić do gry. Mamy tylko nadzieję, że w pełnym składzie i że żaden klub nie będzie miał aż tak wielkich kłopotów – mówi prezes LZPN.

Kibice wybierają „Jedenastki XXI wieku”

PIŁKARSKA III LIGA Meczów brak, ale to nie znaczy, że nasze kluby zapominają o swoich kibicach. Chełmianka i Motor zapraszają fanów do wyboru najlepszych drużyn XXI wieku

Klub z Chełma już od kilku tygodni prowadzi plebiscyt na najlepszych zawodników, którzy zakładali białą-zieloną koszulkę. Tak naprawdę zabawa jest już na finiszu i wkrótce można się spodziewać ogłoszenia wyników. Obecnie głosować można jeszcze na napastników. Z ośmiu kandydatów trzeba wybrać dwóch. Na liście znaleźli się: Rafał Wiącek, Tomasz Sasiadek, Sławomir Tatysiak, Sylwester Zdunek, Mateusz Olszak, Mateusz Kompanicki, Przemysław Banaszak oraz gracz z obecnej kadry Wołodymyr Hładki



Jedenastka XXI wieku – Wybierz bramkarza



Bartosz RACHOWSKI



Przemysław MIERZWA



Mateusz OSZUST



Paweł SOCHA



Adrian OLSZEWSKI

FOT. MOTORLUBLIN.U

Głosowanie potrwa do niedzieli (godz. 17.59). Głosy można oddawać na klubowym facebooku komentując post na temat jedenastki XXI wieku i wybierając dwóch zawodników – tylko takie głosy będą ważne.

Podobną zabawę swoim sympatykom w tym tygodniu zaproponował także Motor. Co tydzień na stronie internetowej ekipy z Lublina będą prezentowani zawodnicy z poszczególnych formacji. Obecnie trwa głosowanie na bramkarza XXI wieku. Do wyboru jest pięciu zawodników: Bartosz Rachowski (60 meczów ligowych w barwach

Motoru), Przemysław Mierzwa (88 meczów), Mateusz Oszust (56 meczów), Paweł Socha (59 meczów + 2 spotkania barażowe) oraz Adrian Olszewski (43 mecze).

– Zapraszamy wszystkich kibiców Motoru Lublin do udziału w zabawie dotyczącej stworzenia „Jedenastki XXI wieku”. Można ją wybrać spośród 55 piłkarzy: 5 bramkarzy, 10 bocznych i 10 środkowych obrońców, 10 bocznych i 10 środkowych pomocników oraz 10 napastników – czytamy na portalu Motoru. Pierwsze głosowanie potrwa do soboty (godz. 22).

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1942

urodziła się Barbra Streisand, amerykańska aktorka i piosenkarka

1955

premiera japońskiego filmu „Godzilla kontratakuję” w reżyserii Motoyoshiego Ody

1962

dokonano oblotu samolotu wielozadaniowego PZL-104 Wilga

1968

Kazimierz Deyna zadebiutował w reprezentacji narodowej w rozegranym w Chorzowie meczu towarzyskim z Turcją (8:0)

1970

został wystrzelony pierwszy chiński sztuczny satelita Dong Fang Hong 1

1975

zakończono - po 20 latach - produkcję Citroëna DS.

1982

pierwsze notowanie Listy Przebojów Programu Trzeciego

1982

w Harrogate odbył się 27. Konkurs Piosenki Eurowizji. Wygrała reprezentantka Niemiec - Nicole - z piosenką „Ein bißchen Frieden”

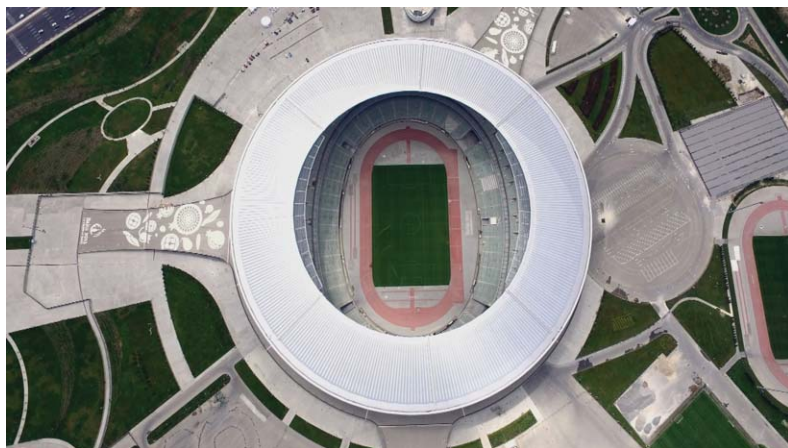
2006

oddano do eksploatacji jeden z największych statków pasażerskich na świecie: „Freedom of the Seas”

10 863

kilogramów to masa całkowita Kosmicznego Teleskopu Hubble’a. Został on - 24 kwietnia 1990 roku - wyniesiony na orbitę okołozemską na pokładzie wahadłowca Discovery

Od murawy po trybuny



Stadion Olimpijski w Baku



Estadio de San Mamés



Johan Cruyff Arena



Allianz Arena

DO ZOBACZENIA 12 miast-gospodarzy w 12 różnych państwach: 11 czerwca miały się rozpocząć Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej UEFA Euro 2020. To miał być wyjątkowy rok dla europejskich drużyn i ich fanów, jednak pandemia zmieniła wszystko i mistrzostwa zostały przełożone na przyszły rok.

Ale wszystkie stadiony już są i to im jest poświęcona

seria dokumentalna zatytułowana „Megastadiony”. Trasa zwiedzania prowadzić będzie od szatni, przez murawę, trybunę, aż po dostępne wyłącznie dla głów państwa i gości specjalnych strefy VIP. A widzowie poznają wyzwania, jakim musieli stawić czoła projektanci i budowniczowie poszczególnych obiektów.

Estadio de San Mamés wzniesiony w stolicy Kraju

Basków, robi wyjątkowe wrażenie. Jego fasady pokryto tysiącami nowoczesnych świetlówek, dzięki którym zewnętrzne ściany stadionu mogą „reagować” odpowiednio zaprogramowaną sekwencją barw i napisów podczas każdego strzelonego na gola.

Gdy stadion Allianz Arena jest podświetlo-

ny, przy dobrej pogodzie widać go nawet ze szczytów austriackich gór, z odległości 75 km.

Stadion Olimpijski w Baku powstał... na jeziorze. Specjalnie na potrzeby wzniesienia tej budowli, na jeziorze Böyük Şor stworzono sztuczną wyspę: jej teren to aż 650 tys. mkw.

Johan Cruyff Arena w Amsterdamie pokryty

jest 4200 panelami słonecznymi, które w pełni zasilają obiekt w prąd. Natomiast membrana rozwijanego dachu skonstruowana jest tak, by zbierać deszczówkę i wykorzystywać ją później do zraszania murawy.

PREMIERA serii „Megastadiony” w czwartek, 14 maja, o godzinie 21 na kanale National Geographic.

Nietypowa współpraca



SERIALE „Księga czarownic” to ekranizacja powieściowej trylogii fantasy „Kłątwa” autorstwa Deborah Harkness. Diana Bishop to doktor historii i... młoda wiedźma, która odkrywa w bibliotece Uniwersytetu Oksfordzkiego zaczarowany rękopis. Chcąc poznać tajemnice księgi musi skorzystać z pomocy Matthew

Clairmonta, genetyka i wampira.

TERESA PALMER, która wcieliła się w Dianę, tak opowiada o swojej roli: „Naprawdę zakochałam się w Dianie! Jest niezwykle utalentowaną naukowczynią i niesamowicie potężną czarownicą, ale kiedy ją poznajemy, ucieka przed swoim prawdziwym ja. Z upływem czasu obserwuje-

my, jak zaczyna akceptować swoją naturę, aż wreszcie staje się naprawdę dumna z posiadanych mocy”.

W serialu występują także: Matthew Goode jako Matthew Clairmont, Owen Teale, Valarie Pettiford oraz Malin Buska.

PREMIERA: w poniedziałek, 4 maja, o godzinie 22 na kanale FOX.

Dietetyczny eksperyment



TELEWIZJA „Dieta dla ciebie” to eksperyment, podczas którego autorzy programu, powołując się na wiedzę ekspertów z takich dziedzin, jak genetyka, biochemia, neurobiologia, dietetyka oraz stosowana medycyna behawioralna, weryfikują najnowszą teorię na temat odchudzania. Teoria ta bazuje na badaniach naukowych, według których klu-

czem do zrównoważonego spadku wagi jest określenie przynależności do określonej grupy psychologicznej („plemienia dietetycznego”). Jedynym sposobem na sukces w walce z nadwagą jest zrozumienie indywidualnych cech biologicznych organizmu oraz wynikających z nich konkretnych potrzeb.

PREMIERA: 18 maja o godzinie 20:55 w BBC Lifestyle.